VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych (nr 31)**

z dnia 24 maja 2012 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych (nr 31)

24 maja 2012 r.

Komisja Administracji i Spraw Wewnętrznych, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Marka Biernackiego (PO)**, przewodniczącego Komisji, oraz **Marka Wójcika (PO)** zastępcy przewodniczącego Komisji, kontynuowała rozpatrzenie:

– informacji na temat wprowadzenia w Polsce systemu informacyjnego wspierającego obserwację, wyszukiwanie i wykrywanie dla celów bezpieczeństwa obywateli w środowisku miejskim (INDECT).

W posiedzeniu udział wzięli: **Piotr Stachańczyk** podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych wraz ze współpracownikiem, **Wojciech Wiewiórowski** generalny inspektor ochrony danych osobowych, **Marek Bieńkowski** p.o. dyrektor Departamentu Porządku i Bezpieczeństwa Najwyższej Izby Kontroli, **Katarzyna Szymielewicz** prezes Fundacji Panoptykon, **Wojciech Klicki** zastępca prezesa Fundacji Panoptykon.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Jacek Karolak, Anna Pilarska, Aniela Rytel** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Marek Biernacki (PO):

Otwieram posiedzenie Komisji. *De facto* jest to kontynuacja poprzedniego posiedzenia sprzed dwóch tygodni, kiedy mówiliśmy o wprowadzeniu w Polsce systemu informacyjnego wspierającego obserwację, wyszukiwanie i wykrywanie dla celów bezpieczeństwa obywateli w środowisku miejskim (INDECT). Jest to tzw. kontynuacja – chociaż tamto posiedzenie musiało być zamknięte, gdyż było zwołane w oparciu o art. 152 ust. 2 regulaminu Sejmu. Tak, jak wtedy ustaliliśmy, temat kontynuujemy. Jest z nami pan minister Piotr Stachańczyk – witam panie ministrze. Witam też generalnego inspektora ochrony danych osobowych – witam pana ministra Wiewiórowskiego.

Poprosimy teraz o stanowisko ministra – wtedy bowiem brakowało nam przedstawiciela MSW do całego obrazu wyjaśnień, które były prezentowane. Poprosimy też o opinię GIODO. Widzę, że pan minister Bieńkowski też się podnosi, więc też będzie chciał się wypowiedzieć. Acha, rozumiem to było „dzień dobry". Bardzo przepraszam, bo nie przywitałem pana dyrektora. Potem będzie dyskusja, bo temat jest istotny, ciekawy. Podejrzewam, że w tej formie dyskusje, dotyczące tego problemu, będą się przewijały przez posiedzenia naszej Komisji. To jest bowiem najwłaściwsze miejsce, żeby o tym rozmawiać. Witam też przedstawicieli organizacji pozarządowych – witam bardzo serdecznie. Państwo, oczywiście, też będziecie mogli przedstawić swoje stanowisko. Może tylko proszę przedstawić się, bo chyba państwo debiutujecie na posiedzeniu naszej Komisji, a podejrzewam, że będziemy się jeszcze spotykać. Bardzo proszę przedstawić się, żebym nic nie przekłamał.

Prezes Fundacji Panoptykon Katarzyna Szymielewicz:

Dzień dobry. Witam państwa. Dziękuję panie przewodniczący za zaproszenie. Katarzyna Szymielewicz i Wojciech Klicki z Fundacji Panoptykon. Nasza Fundacja interesuje się projektem INDECT od dość dawna. Mamy też swoją opinię, więc, jeśli będzie to państwa interesowało, chętnie ją zaprezentujemy. Bardzo dziękuję za zaproszenie.

Przewodniczący poseł Marek Biernacki (PO):

Dziękuję bardzo. Ja akurat dyskutowałem z panią nie raz – chyba dwa razy w mediach. Proszę bardzo, panie ministrze. Pan minister Piotr Stachańczyk.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Piotr Stachańczyk:

Dziękuję bardzo panie przewodniczący za oddanie głosu, choć – być może – to, co za chwile powiem, nieco państwa rozczaruje, jeśli chodzi o rolę Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w systemie czy w programie INDECT.

Otóż dokonałem przeglądu wszystkich dokumentów, jakie posiada Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, od czasu, kiedy projekt INDECT zaczął być dyskutowany, czyli od lata 2007 r., kiedy w ramach platformy „Bezpieczeństwo" ten projekt był omawiany. To zresztą wynika z prezentacji, którą państwo mieli na poprzednim posiedzeniu, że wtedy ta sprawa się zaczęła. W 2007 r. projekt został przedłożony Komisji Europejskiej. Potem był okres negocjacji z Komisją Europejską ze strony osób, które przygotowywały ten projekt, czyli przede wszystkim przedstawicieli polskich szkół wyższych – i nie tylko polskich, zresztą – w tym Akademii Górniczo-Hutniczej. Umowa tego konsorcjum z Komisją Europejską została podpisana w grudniu 2008 r. I wtedy, ówczesny Komendant Główny Policji….

Policja wcześniej wiedziała o projekcie, interesowała się nim, bo projekt – w ocenie Policji – dawał dostęp do najnowszych możliwości technicznych w systemach wsparcia Policji, z jakimi w tym czasie można było się spotkać i nad którymi można było dyskutować.

Tak więc, ówczesny Komendant Główny Policji wystąpił o to, czy Policja, jako konsultant i doradca tego projektu, może występować. Minister Rapacki, jako nadzorujący Policję, takiej zgody udzielił. I to był pierwszy i – do okresu ostatnich miesięcy – ostatni kontakt Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, jako ministerstwa, z projektem INDECT.

Myśmy, jako ministerstwo, w projekcie INDECT nie występowali, nie zamawiali, nie uczestniczyli w jego pracach. Zajęliśmy się projektem INDECT na poważnie, czy też zajęliśmy się nim po informacjach zarówno posłów, jak i medialnych. Zbadaliśmy ten temat i, jak państwo wiecie, pan minister Cichocki podjął decyzję o wycofaniu Policji z programu INDECT. Pan minister podjął tą decyzję uznając, że narzędzia, które projekt w tej chwili wypracowuje, nie są niezbędne w przyszłości w pracy Policji. Policja ma – jak stwierdzono w trakcie analiz ekspertów, z udziałem również Komendanta Głównego Policji – wystarczające narzędzia do prowadzenia działań tego typu, o których mówi ten projekt. Myślę też, że w pewnym sensie z powodów wizerunkowych nie ma takiego powodu. Policja polska nigdy nie zamierzała zajmować się inwigilacją. W ogóle tego typu rozwiązania czy podejście nie jest w polskiej Policji obecne. W związku z tym nie ma powodu, żeby polska Policja uczestniczyła w projekcie, co do którego istnieją tego typu wątpliwości.

Pan minister wydał tego typu polecenie Komendantowi Głównemu Policji, co – jak rozumiem – powinno skutkować tym, że Komendant Główny Policji powinien wycofać te osoby, które, jako eksperci czy konsultanci, w poszczególnych zespołach tego programu występowały. Tak więc Komendant Główny Policji otrzymał polecenie i to polecenie ma po prostu zrealizować.

Natomiast, jeśli chodzi o sam projekt INDECT – państwo to wiecie po ostatniej dyskusji – to jest to projekt badawczy. To nie jest projekt, który ma już zdekretowaną sferę wdrożeniową. Nie jest ustalone, kto i kiedy będzie ten projekt wdrażał. To jest projekt realizowany przez grupę naukowców z kilkunastu wyższych uczelni różnych krajów. Projekt typowo badawczy. Myślę, że rozmawiamy dzisiaj o nim w dużej mierze dlatego, że jest to projekt oparty o unijne środki. Dlatego też jest on transparentny. Jest pokazany w Internecie, ma swoją stronę internetową. Jego wyniki pracy są publikowane – z tego, co wiem – w czasopismach naukowych, czy też przedstawiane na jakiś spotkaniach naukowców czy praktyków zajmujących się tą tematyką.

Natomiast nie ulega wątpliwości, że podobne projekty, projekty wspierania różnego typu systemów nadzoru, są w tej chwili procedowane czy projektowane w bardzo wielu prywatnych i państwowych firmach na całym świecie. Bo jest to kierunek, w którym idą

struktury bezpieczeństwa, ale także podmioty prywatne. I żeby nie było wątpliwości – tego typu instrumenty, jak wypracowywane w projekcie INDECT, mogą być równie dobre do zastosowania w bardzo wielu sferach działalności firm prywatnych, nie tylko w sferze działalności służb państwowych różnych krajów.

Reasumując – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie współpracowało i nie współpracuje w ramach projektu INDECT. Policja, która współpracowała w charakterze konsultacyjno-doradczym w projekcie, otrzymała polecenie, by z tego projektu się wycofać i ma to polecenie wykonać. Natomiast jeśli chodzi o sam projekt, to myślę, że znacznie więcej o jego ocenie, charakterze może powiedzieć pan inspektor Wiewiórowski, który zdecydowanie ma większą wiedzę o tym, co zawiera ten projekt i jakie ewentualnie zawiera problemy czy zagrożenia.

Przewodniczący poseł Marek Biernacki (PO):

Dziękuję bardzo panie ministrze. Projekt był już przedstawiany na posiedzeniu naszej Komisji, ale proszę, panie inspektorze, powiedzieć o zagrożeniach i o całej tej sytuacji: czy takie zagrożenia są, jak pan to widzi.

Główny inspektor ochrony danych osobowych Wojciech Wiewiórowski:

Dziękuję panie przewodniczący. Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo.

Projekt INDECT pozostaje od ponad dwóch lat w zakresie zainteresowania Głównego Inspektora Ochrony Danych Osobowych. To jest zresztą część większego zagadnienia, którym zajmują się rzecznicy ochrony danych osobowych, jakim jest kwestia zasad etycznych oraz prawa ochrony danych osobowych w VII Programie Ramowym Unii Europejskiej oraz tzw. programie ICT PSP. W styczniu 2011 r. oraz w kwietniu 2012 r. Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych przekazał informacje, dotyczące projektu INDECT oraz swoich spotkań z przedstawicielami tego projektu, przedstawicielom rzeczników ochrony danych osobowych, zgromadzonych w Grupie Roboczej Art. 29, grupie działającej przy Komisji Europejskiej oraz Międzynarodowej Grupie Roboczej ds. Danych Osobowych Telekomunikacji.

Po przeprowadzeniu w czerwcu i lipcu 2010 r. działań kontrolnych inspektorzy z Biura Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych ustalili, że na ówczesnym etapie w produktach przygotowywanych przez polskich naukowców nie przetwarzano danych osobowych. Tym niemniej sami twórcy przyznawali, że te dane osobowe będą musiały być przetwarzane w dalszej części prac – również naukowych – nad tym projektem, zapewniając jednakowoż, że one będą przetwarzane tylko w sytuacji, kiedy zgodę na to przekażą osoby, które takiemu testowaniu byłyby poddane.

W maju 2011 r. Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych został zaproszony do włączenia się w prace rady etyki projektu INDECT. Pozycja rady etyki była wyjaśniona na posiedzeniu Komisji, w związku z czym pozwolę sobie nie powtarzać. Tym niemniej, doceniając rolę rady etyki, generalny inspektor musiał odmówić propozycji wejścia w skład rady, jako że byłoby to sprzeczne z wymaganiami niezależności organu ochrony danych osobowych i w oczywisty sposób powodowałoby konflikt interesów, ponieważ powołani jesteśmy do kontroli efektów tego projektu, a nie do uczestniczenia w projekcie, jako takim.

Tym niemniej dwukrotnie spotkaliśmy się z przedstawicielami rady etyki projektu INDECT. Jesteśmy co prawda wylistowani na stronie INDECT-u jako zewnętrzny ekspert, ale ja bym nie przesadzał z tą „zewnętrzną eksperckością". To było tak, że po prostu spotkaliśmy się dwukrotnie z radą etyki. Pierwsze spotkanie miało miejsce 20 września 2011 r. w Warszawie, drugie spotkanie było spotkaniem wirtualnym i miało miejsce 17 stycznia 2012 r. Zresztą w tym drugim spotkaniu uczestniczyła również obecna tu pani prezes Katarzyna Szymielewicz.

Projekt INDECT wywoływał również zainteresowanie polskich członków Parlamentu Europejskiego – zwracam na to uwagę. To szczególne zainteresowanie wykazywał pan europoseł Kowal i było to również tematem spotkania Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych z europarlamentarzystami w Brukseli, w styczniu 2011 r. Czyli półtora roku temu ten temat był już rozważany – wówczas z europarlamentarzy stami.

Wielokrotnie, z pytaniami dotyczącymi projektu, zwracali się do GIODO nasi odpowiednicy w innych krajach Unii Europejskiej, w szczególności w Niemczech – i to zarówno z poziomu federalnego, jak i landowego – Austrii, Holandii, Wielkiej Brytanii. Ten temat był również tematem obrad Grupy Roboczej Art. 29. W związku z czym zwracam uwagę na to, że jest to projekt, który wywołuje bardzo duże zainteresowanie również poza Polską, a my jesteśmy traktowani jako podmiot, który powinien przekazywać informacje dotyczące tego projektu.

Oceniając prace prowadzone w ramach projektu INDECT, Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych stwierdza, że mimo szczególnego nacisku, który zwrócono na kwestie prywatności przy tworzeniu pierwotnych ram tego projektu, czy też propozycji tego, jak projekt miałby być realizowany, mamy jednak kilka problemów, zbliżonych zresztą do problemów pojawiających się w innych projektach, które są w ramach VII Programu Ramowego i programu ICT PSP, który jest realizowany.

W zakresie ochrony danych osobowych – bo tylko na ten temat chciałbym się wypowiadać – widzę dwa podstawowe problemy. Pierwszy problem, to problem ochrony danych osobowych przy prowadzeniu badań naukowych. I to będzie pierwsza część kwestii, które pozwolę sobie państwu przedstawić. Drugi problem tkwi w możliwości jakie da produkt, czy dadzą produkty – prace naukowców – co jest szczególnie ważne w tzw. projektach podwójnego zastosowania. Czyli takich projektów, które mogą być wykorzystane do głównego celu, do którego są przeznaczone, ale również zakłada się ich komercjalizację, czyli przekazanie ich do wykorzystania w innych celach. Tu oczywiście tym pierwotnym celem jest ochrona bezpieczeństwa publicznego i ten cel jest stawiany, jako główny. Jednak sam kształt projektu, same dokumenty projektu wskazują na to, że te produkty, które pojawią się na końcu projektu, mogą być wykorzystane nie tylko przez głównego beneficjenta, jakimi będą Policja czy służby zajmujące się walką z terroryzmem, ale również podmioty inne, w tym podmioty prywatne.

Wbrew pojawiającym się wypowiedziom prasowym, w których oceny projektu przez radę etyki były przedstawiane jako doskonałe – czyli, że ta rada etyki zawsze podkreśla doskonałość działania projektu – muszę się z tym nie zgodzić. Bo w jedynym dłuższym spotkaniu, w którym uczestniczyłem, rada zwróciła uwagę na kilka bardzo istotnych problemów, dotyczących środowiska naukowego.

Pierwszym takim problemem był brak świadomości u polskich naukowców, prowadzących badania w niektórych ośrodkach akademickich, nie tylko co do tego, czy te badania spełniają wymogi kodeksów etycznych obowiązujących w danych instytucjach naukowych, ale nawet, czy te instytucje naukowe w ogóle posiadają takie kodeksy etyczne. Czyli tu był pierwszy podstawowy problem polegający na tym, że naukowcy nie są przygotowani i nie są przygotowywani do tego, aby prowadzić tego typu badania.

Druga kwestia to prowadzenie testów technologii – szczególnie technologii monitoringu wizyjnego – w miejscach publicznych. Takie testy odbywały się na uczelniach i nie były o tym informowane osoby, które przebywały w przestrzeni, w której dokonywano takiego monitoringu. Nie sprawdzono również czy urządzenia wykorzystane do przetwarzania danych z takiego monitoringu nie są również używane do innych prac dydaktycznych i administracyjnych na uczelni. Nie sprawdzono np. czy na tych samych komputerach nie przetwarza się danych kadrowych czy też danych dydaktycznych studentów, co uważamy za dość spory błąd. To jest błąd, który został wytknięty przez radę etyki i mam nadzieję, że zastosowane później zmiany w badaniach naukowców wyeliminowały ten problem, który niewątpliwie istniał.

Z tego punktu widzenia należy zauważyć, że w ramach projektu INDECT naukowcy z zasady nie przetwarzają danych osobowych. Z zasady nie przetwarzają, natomiast sami przyznają, że te produkty będą użyteczne przede wszystkim po podłączeniu do nich baz zawierających dane osobowe. Można więc metaforycznie powiedzieć, że tworzony jest pistolet. Z tym, że ten pistolet w momencie, kiedy jest tworzony przez rusznikarza, nie posiada w sobie nabojów, natomiast może być wykorzystany na dwa sposoby. Może być powieszony na ścianie i wtedy będzie tylko dekoracją, i wtedy pewnie nie będzie

strzelał. Albo będzie wykorzystywany – do czego jest tworzony – a wtedy potrzebne są naboje. I tymi „nabojami" w tym przypadku niewątpliwie będą dane osobowe.

To powoduje, że musimy stwierdzić z przykrością, że niektóre wypowiedzi osób zaangażowanych w ten projekt – jak mówię, głównie ze strony naukowej – świadczą o braku pogłębionej refleksji nawet dziś nad tym projektem. Bo nie wolno mówić, że nie ma problemu przetwarzania danych osobowych, gdyż to jest projekt naukowy.

Pieniądze na ten projekt naukowy znalazły się w budżecie programów europejskich nie po to, aby podtrzymywać działanie jednostek naukowych, czy płacić naukowcom za ich działanie, tylko po to, żeby przygotować produkt, który będzie użyty. Ten produkt może być użyty przez Policję i może być użyty również przez inne podmioty. Jeżeli będzie używany przez Policję powinien być przygotowany tak, jak pozwalają przepisy prawne dotyczące działania Policji czy też innych służb, które zajmują się bezpieczeństwem publicznym. Natomiast musi być brany pod uwagę fakt, że jako produkt podwójnego zastosowania będzie wykorzystywany również inaczej.

Nie wolno mówić, że nie jest tworzony system INDECT – takie stwierdzenie się pojawiło i pojawiało wielokrotnie – tylko tworzone są odrębne produkty. Te produkty są w oczywisty sposób … Wymogiem dla tych produktów jest to, żeby one były interoperacyjne. Mówiąc, przepraszam, trochę demagogicznie – nie po to one są interoperacyjne, żeby współpracować z wiertarką. One są po to interoperacyjne, żeby współpracować z innymi istniejącymi już w tej chwili systemami informatycznymi ze sobą nawzajem oraz, w końcu, z bazami danych, które w ten czy w inny sposób – zakładam, legalnie – są we władaniu podmiotu, który takim systemem operuje. To też powoduje, że naszym głównym zarzutem jest, iż nie przeprowadzono tutaj prawidłowej oceny wpływu działania takiego systemu, który pojawi się na końcu, na ochronę prywatności.

Nie można mówić, że te projekty nie są związane zupełnie z EURO 2012, jeżeli ci sami naukowcy pracują przy projekcie INDECT i przy projekcie KASKADA „Mayday. Euro 2012". To jest inny projekt badawczy. To nie jest część projektu INDECT. To jest inny projekt badawczy, ale ci sami naukowcy w nich uczestniczą. Jeżeli zarząd zajmujący się projektem INDECT nie zdaje sobie sprawy z tego – a my jesteśmy w stanie to stwierdzić na podstawie informacji internetowej – to oznacza, że po prostu nie sprawdzono tego, w jaki sposób ten projekt wpływa na inne działania, które są wprowadzane.

Ja nie ukrywam, że różnimy się nieco z organami ścigania i z organami bezpieczeństwa publicznego w ocenie sposobu stosowania technik operacyjnych przez służby policyjne i specjalne. Jednak z drugiej strony nie kwestionujemy tego, że produkty tego projektu mogą być przydatne dla Policji i dla służb zajmujących się ochroną bezpieczeństwa. To są niewątpliwie przydatne projekty. Co więcej, nic nie wskazuje na to, żeby ich użycie było z założenia sprzeczne z przepisami obowiązującymi w Polsce. Nie uważam, żeby tutaj była sprzeczność z przepisami obowiązującymi – czyli one mogą być wykorzystane w ramach tych działań, które w tej chwili dla Policji oraz innych służb są dopuszczalne. Tym niemniej trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że – jak mówię – nie przeprowadzono oceny, do jakiego stopnia te projekty mogą być wykorzystywane.

Zwracamy uwagę na niewystarczający aparat prawny dotyczący przetwarzania danych przez Policję i służby specjalne w hurtowniach danych, ale tutaj – jak sądzę – jest to część innej dyskusji, którą powinniśmy prowadzić, czyli dyskusji na temat ewentualnych zmian w ustawie o Policji, a nie łączy się to wprost z projektem INDECT.

Cieszymy się z tego, że polskie uczelnie uczestniczą w projektach dotyczących zaawansowanych technik przetwarzania danych. To bardzo dobrze. Bardzo dobrze, że wiedza polskich naukowców może się przydać dla zwiększenia bezpieczeństwa publicznego, dla zwalczania terroryzmu. To bardzo dobrze. Natomiast przykre byłoby zorientowanie się, że fakt, iż polskie uczelnie są tutaj wiodące w tym zakresie, wynika z tego, że jesteśmy traktowani przez kraje, w których ta ochrona jest dalej posunięta, jako pewnego rodzaju kolonia, w której jest więcej dozwolone. Czyli, że więcej można robić.

Reasumując. Jeżeli chodzi o projekt INDECT nasze główne zarzuty dotyczą sposobu pracy w ramach tego projektu i braku oceny tego, do czego będą wykorzystywane jego produkty, niż udziału podmiotów publicznych polskich w tymże projekcie. Uważamy,

że – tak w przypadku Policji, jak w przypadku innych służb – jeżeli pojawiłby się międzynarodowy projekt, który ma dać tego typu produkty, to zupełnie nie ma się co dziwić, że Policja i służby są tym zainteresowane. To rzeczywiście wygląda na interesujący produkt. Natomiast ktoś powinien zająć się tym, na ile ten produkt może być wykorzystywany w ramach instytucji publicznych, a jakie niebezpieczeństwa powoduje jego wykorzystanie poza tym obszarem. Oczywiście pozostaję otwarty na ewentualne pytania państwa posłów.

Przewodniczący poseł Marek Biernacki (PO):

Dziękuję bardzo, panie ministrze. Jeszcze może państwo – bardzo proszę bardzo króciutko przedstawić swoje stanowisko.

Prezes Fundacji Panoptykon Katarzyna Szymielewicz:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Katarzyna Szymielewicz – raz jeszcze.

Fundacja Panoptykon również interesuje się projektem INDECT od dość dawna, od początku poprzedniego roku. Nasze pierwsze spotkanie z naukowcami odbyło się w lutym 2011 r., więc nie jest to relacja krótka. Włożyliśmy duży wysiłek w poznanie tego projektu, ponieważ uznaliśmy, że nie można zbyt szybko oceniać i staraliśmy się unikać pochopnych ocen. Podkreślam to, ponieważ debata medialna w ostatnich tygodniach jest dość gorąca. My tu byliśmy dość konserwatywni – takie mam wrażenie.

Niezwykle trudno było nam poznać ten projekt, ze względu na nowomowę, jakiej używają naukowcy. Jeżeli byliście państwo na stronie projektu, to zauważyliście to na pewno sami. Jeżeli nie, to zachęcam, bo jest to konfrontacja z niezwykle hermetycznym językiem. Dlatego właśnie byliśmy niejako zmuszeni do spotkań osobistych z naukowcami, do korespondencji, starając się dociec, co tak naprawdę to będzie robić, jakie będą realne skutki projektu INDECT w rzeczywistości. Do dziś się nam to nie udało. I to jest dla mnie taki pierwszy punkt zaniepokojenia, że język, jakim posługują się twórcy tego projektu, uniemożliwia obywatelowi wyobrażenie sobie – a nawet nam, poniekąd ekspertom w tej tematyce – jakie konsekwencje może to mieć w rzeczywistości.

Nasze główne zastrzeżenia w dużej mierze pokrywają się z tym, o czym mówił pan minister, więc nie będę tego powtarzać w pełnej rozciągłości. Zasygnalizuję tylko, jak my to widzimy.

Przede wszystkim uważamy, że rzeczywiście brakuje tutaj oceny skutków projektu z punktu widzenia ochrony prywatności. Naukowcy potwierdzili na spotkaniu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, że nie powstała taka ocena skutków z punktu widzenia prywatności. Nie było takich analiz prowadzonych. Rada etyki, o której zawsze mówią, jest ciałem tylko i wyłącznie doradczym, które nie ma żadnych uprawnień wiążących, więc nawet gdyby miało poważne krytyczne uwagi, to one nie muszą być uwzględnione. Ja odmówiłam udziału w radzie, ponieważ wiedziałam, że będzie to działalność czysto formalna i nie będę dopuszczona do pełnego poznania projektu. Co więcej, wymagałoby to ode mnie pracy na pełen etat w ramach projektu, żeby móc się z nim zapoznać. Dlatego – podobnie jak pan minister Wiewiórowski – nie zgodziłam się na formalny udział w radzie, ale rzeczywiście raz poszłam na takie spotkanie, jako głos doradczy i bardzo niewiele z tego spotkania wynikało. To też jest dla mnie dowód na to, że rada jest tam raczej takim ciałem czysto formalnym.

Jeśli chodzi o konkretne zastrzeżenia, z punktu widzenia ochrony prywatności, to przede wszystkim niepokoi nas profilowanie, jako koncepcji, na której cały ten projekt jest oparty. Jak państwu zapewne wiadomo, innowacyjność tego projektu polega na tym, że będzie on automatycznie wykrywać zagrożenia. Żeby móc to uczynić, naukowcy muszą stworzyć profile niebezpiecznych zachowań. Oni sami nie zgadzają się z tą tezą, sami twierdzą, że „projekt nie przetwarza danych” – to jest cytat – oraz „nie profiluje” i nie chcą usłyszeć naszego głosu, kiedy mówimy, że my odnosimy się do fazy wdrożenia. Bo w fazie wdrożenia niezbędne będzie i przetwarzanie danych, i ich integracja, i profilowanie.

My odnosimy się do doświadczeń bardzo negatywnych, jakie ma Unia Europejska, Polska z użyciem innych technik opartych na profilowaniu, jak chociażby system PNR (system przetwarzania danych o pasażerach linii lotniczych), którego używają

Amerykanie, gdzie co chwilę słychać o błędach wynikających z tego, jak niedoskonałe są te techniki oparte na profilowaniu. Stąd nasze zaniepokojenie, że użycie tego projektu w praktyce będzie prowadziło do dyskryminacji pewnych grup ludzi, np. mniejszości etnicznych, osób, których wygląd jest niepokojący, albo których zachowanie na pozór jest niepokojące.

Tego typu zastrzeżenia są zupełnie odrzucane przez naukowców. Na spotkaniu dwa dni temu było to bardziej niż ewidentne. Prowadzimy z nimi również polemikę na naszej stronie internetowej, gdzie odpowiadamy sobie wzajemnie na zarzuty. Tam też możecie państwo zobaczyć, w wolniejszej chwili, jakim językiem oni się posługują i jak bardzo negują wszelki wpływ tego projektu na prywatność i na prawa człowieka. Co więcej, to spotkanie sprzed dwóch dni pokazało, że zupełnie inaczej rozumiemy pojęcie „danych" i pojęcie „baz danych". Pokazuje to, że naukowcy nie wykonali „pracy domowej" pod tytułem „podrążenie – chociażby prawne – materii", w której się poruszają.

Podsumowując – Fundacja Panoptykon również ma zastrzeżenia tej natury, o których mówił Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych i chętnie usłyszelibyśmy coś więcej od samych naukowców, gdyby zechcieli zrezygnować ze swojej nowomowy i zaczęli mówić językiem dla nas bardziej zrozumiałym.

Jeszcze tylko jedna uwaga *á propos* Policji i jej zaangażowania w projekt. Otóż, niestety, miałam wrażenie na spotkaniu z ministrem Cichockim, że Policja unikała jednoznacznego wycofania się. Nie padło tam takie stwierdzenie, że wycofuje się. Raczej było to zawieszone w powietrzu. A naukowcy na zakończenie spotkania wręcz powiedzieli, że mają nadzieję, iż współpraca będzie kontynuowana. Tak więc, uczulam państwa, że ta decyzja wcale nie wydaje nam się wiążąca. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Biernacki (PO):

Dziękuję. Kwestia nowomowy – to naturalne. To przekleństwo chyba wszystkich środków unijnych. Większość produktów, które tworzymy, te projekty …no, sami wprowadziliśmy pewien system nowomowy ileś tam lat temu. I to jest też jeden z problemów, że brakuje normalnej komunikacji i pewnej precyzji językowej. To też jest specyfika tych projektów. Plus język naukowy, który do tego dochodzi, a wtedy mamy naprawdę duży problem.

Rozpoczynamy dyskusję. Już, już… zaraz. Chcę tylko zwrócić uwagę, że na dzisiaj jest to projekt badawczy. To wiemy na pewno. Mamy to zdefiniowane i tu nie ma żadnej dyskusji, nie ma żadnego wdrażania tego projektu.

To, co mówił pan minister – mam na myśli Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych – to kwestia, że projekt kiedyś będzie wdrożony. Bo po to też się robi projekt, jako produkt. Nie po to, żeby on był, ale żeby był kiedyś wdrożony.

Powiem szczerze, że podczas tamtej prezentacji pozwoliłem sobie na takie trochę inne spojrzenie. Otóż zwróciło moją uwagę, że dzisiaj też mamy– jakbyśmy na to nie spojrzeli – totalny monitoring. Monitoring bez żadnej ochrony. Monitoring permanentny. Dlatego dla mnie ten system dobrze wykorzystany mógłby służyć nawet do tego, żeby ograniczał się i uruchamiał tylko wtedy, kiedy są pewne zdarzenia. Oczywiście nie wiem czy to jest możliwe., ale tego typu interpretacja byłaby bardzo ciekawa i byłaby inna. Tu nie chodzi nawet o monitoring na ulicach, bo wiadomo, że nie o to chodzi, ale że na osiedlach, czy w innych sytuacjach są zakodowane pewne określone zachowania ludzkie i wtedy on się uruchamia, a nie że jest monitoringiem permanentnym. Bo na dzisiaj – proszę zwrócić uwagę – mamy permanentny monitoring.

To jest jednak tylko taka moja uwaga, czy „kamyczek", żeby sprowokować jeszcze większą dyskusję. Bo temu też służy nasze spotkanie, żebyśmy mogli podyskutować. Czy ktoś zgłosił się pierwszy? Poseł Kaczmarek – proszę bardzo.

Poseł Tomasz Kaczmarek (PiS):

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, panowie ministrowie, szanowni państwo.

Rozmawiamy oczywiście o projekcie badawczym. Zaangażowano w to ogromne środki. Pan minister przedstawił, że dzisiejsze prawo jest przystosowane do tego, aby ten projekt stosować. Ja dostrzegam pewną lukę, bo te prace wyglądają w ten sposób, że dzisiaj nad czymś pracujemy, a potem zobaczy się, jak to będzie.

Może panowie ministrowie mi odpowiedzą. Jeżeli ten system INDECT ma wykrywać potencjalnych przestępców czy potencjalnych terrorystów i ma zmierzać do tego, żeby eliminować przestępczość, to w jaki sposób będzie reagowała Policja? W mojej ocenie przepisy prawne nie są dostosowane do tego, aby efektywnie z tego mogli korzystać, bo rozumiem, że jeśli ten system zlokalizuje potencjalnego przestępcę, to policjant udający się na miejsce co zrobi? Poprosi tego pana, żeby odstąpił od zamierzonego czynu i pogrozi mu palcem? Policja powinna działać efektywnie. Tak więc, przepisy prawa – w mojej ocenie – nie są przystosowane dziś w Polsce do tego, aby ten system mógł skutecznie działać. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Biernacki (PO):

Pan poseł Artur Górski.

Poseł Artur Górski (PiS):

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni koledzy posłowie.

Tu jest kilka kwestii. Przede wszystkim musimy pamiętać, że obecny system monitoringu różni się w sposób znaczący od tego, który proponuje projekt INDECT. Dzisiaj system monitoringu to jest albo bezpośrednia obserwacja przez żywego człowieka, który może reagować na to, co zobaczy, albo odtwarzanie, w przypadku zdarzenia, i analiza tego, co się zdarzyło. Natomiast w przypadku projektu INDECT mamy do czynienia ze sztuczną inteligencją. Oczywiście ze wszystkimi jej zaletami ale też i wadami tej sztucznej inteligencji.

To, co mnie zaniepokoiło w prezentacji, którą mieliśmy na poprzednim posiedzeniu, oraz w tym, co później przeczytałem, to fakt, że naukowcy prezentując projekt koncentrowali się na tym, aby przekonać nas, że on będzie dotyczył w zasadzie nie tyle ludzi, co przedmiotów, które ci ludzie będą mogli posiadać. Czyli, że np. będzie on identyfikował pistolet, nóż i wtedy będzie reagował. Tymczasem – z tego, co zdążyłem się wczytać – ten system będzie dotyczył przede wszystkim ludzi. Mało tego, ten system – było to już powiedziane – będzie reagował na nietypowe zachowania. Na pewne zachowania, które wykraczają poza jakoś określone granice normalności. A także na takie zachowania, które będą stwarzały pozory pewnych zagrożeń.

Oczywiście rodzi się tu pytanie, które się pojawiało – gdzie jest granica pewnego zagrożenia? Samochody jeżdżące po ulicy, które przekraczają szybkość, to też jest sytuacja pewnego zagrożenia.

W każdym razie, to, co mnie zaniepokoiło – to są dwie rzeczy. Pierwsza rzecz, że ten system będzie również – oczywiście poza śledzeniem poszczególnych osób – reagował, będzie wyczulony na większe grupy ludzi. To znaczy, że ma reagować nie tylko na nietypowe zachowania, ale także na nietypowe zbiorowiska. Na przykład na ludzi, którzy długotrwale przemieszczają się po mieście. Czyli w pewnym sensie ma on katalogizować i informować o pewnych obserwacjach nawet, można powiedzieć, o charakterze społecznym, które będą się w mieście zdarzały. Oczywiście w jakiś sposób je interpretując i te interpretacje „podsuwając" komuś, kto będzie na to reagował.

I druga sprawa. Otóż mówimy tu głównie o projekcie INDECT jako projekcie, który oparty jest na monitoringu zewnętrznym. Tymczasem jednym z poważnych obszarów tego systemu jest inwigilacja w Internecie, czyli rozwinięta inwigilacja komputerowa, która rzeczywiście może również odnosić się do analizy np. słów pisanych, słów wypowiadanych na Gadu-Gadu i może to wychwytywać i interpretować. I to już jest rzeczywiście daleko idąca ingerencja w prywatność osób.

I teraz kwestie praktyczne. Bo tamto to były pewne zastrzeżenia i zwrócenie uwagi na niebezpieczeństwo. Otóż mówi się, że jest to wyłącznie projekt badawczy. Ja już nie chcę wracać do wątku, że każdy projekt badawczy na początku jest badawczy, ale w poszczególnych etapach po to się go przygotowuje, żeby go potem wdrożyć. Otóż były informacje – chciałbym poprosić o ich potwierdzenie – że ten system ma być włączony podczas EURO 2012 w Polsce i na Ukrainie i jeżeli się sprawdzi to w 2013 r. ma być wdrożony w innych krajach Unii Europejskiej. Docelowo poszczególne INDECT-y z całej Unii mają być ze sobą połączone. Czyli mają być pewnym systemem obejmującym wszystkie kraje Unii Europejskiej.

To oczywiście samo przez się jest niepokojące, ale poza tym – była o tym mowa – ktoś musi tym zarządzać, prawda? Jeżeli to rzeczywiście jest realizowane, a Policja wycofała się z nadzorowania tego i nie zamierza tego monitorować i nie zamierza tego wdrażać, to mam pytanie: jaka służba w takim razie będzie to wdrażała, jeśli nie Policja? Tu to pytanie się pojawia. Bo rozumiem, że Policja nie jest jedyną służbą, która może się tym zajmować. Pytanie – może ktoś inny tym będzie się zajmował, a my o tym nie wiemy?

Dlatego ja, po pierwsze, będę wdzięczny za wyjaśnienie, na ile są prawdziwe te informacje, które przeczytałem o możliwościach zastosowania tego systemu. Bo może publicyści cały ten „obraz orwellowski" wyciągnęli z chmur? I po drugie – co się dzieje z INDECT podczas 2013 r., i jakie są rzeczywiste plany odnośnie możliwości połączenia tego systemu, żeby stał się taką swoistą siecią INDECT w całej Unii Europejskiej? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Biernacki (PO):

Pani poseł Bubula – proszę bardzo. I przepraszam, bo pani miała być pierwsza.

Poseł Barbara Bubula (PiS):

Panie przewodniczący, panowie ministrowie, szanowni państwo.

Bardzo się cieszę, że ta rozmowa dzisiaj ma miejsce i żałuję, że odbywa się ona – można powiedzieć – w kawałkach. Dlatego, że poprzednie posiedzenie, dwa tygodnie temu, odbywało się bez obecności wysokich przedstawicieli ministerstwa i przedstawicieli Fundacji Panoptykon, ale za to z panami profesorami. Trzy dni temu – w poniedziałek – było spotkanie w ministerstwie, na którym byłyśmy z panią poseł Kloc, był pan minister Cichocki i byli przedstawiciele m.in. Fundacji Panoptykon, ale nie było pana ministra Wiewiórowskiego…

Główny inspektor ochrony danych osobowych Wojciech Wiewiórowski:

Ale był przedstawiciel GIODO.

Poseł Barbara Bubula (PiS):

Tak, tak, wypowiadał się. Natomiast brakowało takiego mocnego, jak dzisiaj, wystąpienia właśnie ze strony pana ministra. Jednoznacznie podkreślającego zarzuty wobec pewnych braków ze strony środowiska naukowego i zagrożeń, jakie się za tym kryją.

Chciałabym podkreślić pewną sprawę, w kontekście całego systemu INDECT. Ja też będę się posługiwać – wbrew atakom środowiska naukowego – określeniem „system INDECT". Otóż przede wszystkim chodzi nam, jako posłom, którzy występują w imieniu obywateli, o to, żebyśmy nadzorowali i wcześniej ostrzegali o możliwościach wdrożenia tego systemu. A widać, że tego komponentu w ogóle nie dostrzega na tym etapie środowisko naukowe. Zatem kto, jak nie posłowie i ministerstwo, a przede wszystkim Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych, powinni być szczególnie wyczuleni właśnie na ten aspekt sprawy?

Bardzo niepokoi nas, że nie do końca jest określone stanowisko ministerstwa. Dlatego, że odpowiedź pana ministra na naszą wspólną z panią poseł Kloc interpelację była bardzo krótka i mówiła o – tu zacytuję – „decyzji o wstrzymaniu dotychczasowej roboczej współpracy Policji w ramach projektu". Tu są dosłownie trzy krótkie odpowiedzi na interpelację. My zadałyśmy 9 bardzo precyzyjnych pytań, dotyczących norm prawnych z tym związanych, zamierzeń ministerstwa i planów wykorzystania narzędzi w ramach tego systemu w przyszłości.

Na ostatnim spotkaniu w ministerstwie pan minister Cichocki sprawiał wrażenie – bo nie było to wprost powiedziane – że chce zrewidować swoją decyzję o zawieszeniu udziału Policji w tym przedsięwzięciu. Mało tego, po tym spotkaniu mogłam zaobserwować bardzo duże zadowolenie ze strony środowiska naukowego, które uczestniczyło w spotkaniu, że przekonali pana ministra. Publikacje prasowe, również PAP-owska, która się rozprzestrzeniła w Polsce, podsumowująca to spotkanie, zawierały wyłącznie elementy pozytywne dla tego projektu, które – naszym zdaniem – polegają na półprawdzie. Bo panowie profesorowie prezentując projekt mówią o tym, że system nie spina różnych baz danych osobowych, że system nie profiluje, nie gromadzi danych,

że w ramach jego wszyscy wyrażają zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych. To wszystko jest pół prawdy, które powoduje, iż powstaje bardzo duże zaniepokojenie.

Cała bowiem prawda jest taka, że w momencie, kiedy zostaną wykorzystane narzędzia wytworzone w tej chwili przez naukowców, będzie właśnie spinanie, będzie interoperacyjność poszczególnych składników tego systemu i powstanie narzędzie, które będzie dodatkiem do istniejących systemów inwigilacji, obserwacji czy przetwarzania danych osobowych.

Powiem to wprost i jednoznacznie. Ja jestem za ograniczeniem obecnej wszechobecności monitoringu, podsłuchów, podglądów i wszelkiego rodzaju obserwacji i przetwarzania danych osobowych. Uważam, że to jest bardzo niebezpieczny kierunek rozwoju cywilizacji i w związku z tym powinniśmy być szczególnie wyczuleni na automatyczne systemy. Nie tylko te, które polegają na śledzeniu przez ludzi, ale na automatycznym wykrywaniu różnego rodzaju osób, słów, opinii i profili danych osobowych.

W związku z tym uważam, że wprowadzenie tego systemu wcale nie ograniczy innych systemów w inwigilacji, a wręcz je spotęguje. Dlatego, że jeśli mają one być wykorzystane komercyjnie do rozmaitych celów, niekoniecznie zgodnych z interesami bezpieczeństwa publicznego, to wówczas będzie istniała bardzo silna motywacja do tego, aby w ten sposób działało to już w kierunku całkiem „rzeczywistości orwellowskiej".

Uważam, że nasza Komisja powinna się zajmować rzeczywistością spraw wewnętrznych nie tylko z punktu widzenia Policji, ale właśnie z punktu widzenia wolności obywatelskich i ochrony przed nadmiernym obserwowaniem wszystkich obywateli. Wydaje się, że argument o tym, iż system ma działać tylko w momentach wykrycia zagrożeń, wcale nie dowodzi o tym, że te dane nie będą gromadzone w monitoringach, w podsłuchach, podglądach, a obserwacje, przeszukiwania Internetu nie będą gromadzone permanentnie. One będą gromadzone, tylko że będą anonimizowane w pewnych elementach tego systemu i nawet będzie mniejsza możliwość wglądu obywateli do tego, w jakim zakresie są obserwowani, bowiem pewne części tych danych będą szyfrowane w ramach systemu INDECT.

Stąd wydaje mi się, że jest konieczność bardzo szczegółowej odpowiedzi ze strony ministra, co dalej z tym systemem. Na tym spotkaniu poniedziałkowym padło bardzo zasadne pytanie prawne, dotyczące tego, co oznacza pojęcie „zawieszenia" czy „wstrzymania" w kontekście podpisanych dokumentów w ramach projektu Unii Europejskiej. Czy to jest w ogóle możliwe, żeby w ramach takiego projektu można było podjąć decyzję o wycofaniu się jednego z partnerów, którzy zostali tam zapisani, jako partnerzy nadzorujący czy sugerujący zakres wdrożenia tego systemu w przyszłości?

Tak więc, powstaje bardzo wiele pytań. My, z panią poseł Kloc, chętnie ponowimy te pytania do pana ministra. Dlatego, że ta odpowiedź na interpelację – polegająca na tym, że pan minister poinformował jednym zdaniem, że wstrzymuje prace – wydaje nam się w tym momencie niewystarczająca. Ona również nie pokazuje tej perspektywy. Tak, jak naukowcy bronią się przed ukazaniem perspektywy wdrożeniowej, tak – jak widzimy – również ministerstwo broni się przed jednoznacznym stwierdzeniem, co będzie w przyszłości. Dziękuję i przepraszam za przydługą wypowiedź, ale ze względu na przywilej osób, które złożyły wniosek i doprowadziły do zwołania posiedzenia Komisji, pozwoliłam sobie poruszyć kilka wątków, które nie były do tej pory poruszane. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Biernacki (PO):

Proszę bardzo – pan minister Mariusz Kamiński. Chciałbym zwrócić uwagę, że poprzednie spotkanie zostało przerwane właśnie dlatego, że nie było przedstawiciela ministerstwa. Uznałem, że trudno byłoby, abyśmy zakończyli spotkanie bez stanowiska ministerstwa. Myślę, że to było słuszne. Z mojej też inicjatywy zaprosiliśmy profesorów i oni, jako świat nauki, przedstawili swoje założenia projektu. Nie chciałbym, abyśmy tu toczyli spór, bo nie jesteśmy ani do tego przygotowani, ani nie przystosowani, żeby toczyć debaty naukowe. To nie jest to miejsce. Oczywiście możemy rozmawiać, możemy oceniać decyzje ministerstwa i jednostki organizacyjnej państwa. I to, przede wszystkim, jest nasza rola, bo nie będziemy w stanie wyważyć argumentów świata nauki.

Bardzo proszę, panie ministrze.

Poseł Mariusz Kamiński (PiS):

Ja mam pytanie do pana ministra Stachańczyka o praktyczny udział funkcjonariuszy Policji w tym projekcie. Jak to wyglądało? Jak duża była to grupa funkcjonariuszy i na jakich zasadach byli oni opłacani? Czy, pracując w charakterze konsultantów czy doradców w ramach tego projektu, byli wynagradzani ze środków przeznaczonych na ten projekt, jako konsultanci? Czy mieli zgodę na taką dodatkową pracę? Jak to uregulowaliście panowie?

I druga rzecz. Powstaje projekt ze środków publicznych – bo jednak środki unijne to są środki publiczne. Teraz okazuje się, że końcowy produkt będzie produktem komercyjnym. Jak rozumiem, „właścicielami" tego produktu będą naukowcy, którzy brali w tym udział. Czyli mamy tutaj do czynienia z czymś bardzo, bardzo dziwnym. Z jednej strony, częściowo, jest tu jakieś zaangażowanie, jakiś patronat struktur państwa polskiego, w tym wypadku Policji.

I tu proszę o informację, czy byli to funkcjonariusze, którzy reprezentowali Komendę Główną Policji, czy uzyskali zgodę na dodatkową pracę i byli wynagradzani z zupełnie innych środków za tę pracę i jaka jest kontrola państwa w momencie, kiedy teraz wycofujecie się państwo pod wpływem wizerunku, czy jak pan określił „polityki wizerunkowej". Bo jeśli powiedzieliście „A", to powinniście być konsekwentni i powinniście pilnować tego produktu do końca, gdyż jest to kwestia odpowiedzialności, co dalej się stanie z tymi produktami. Państwo powinno mieć tu wpływ, jakąś kontrolę i wiedzę, co dalej z tym będzie się działo. A panowie, jak zwykle, chowacie „głowę w piasek", bo wizerunkowo jest to teraz niewygodne.

Co dalej z tymi produktami? To mnie interesuje. Czy to będą rzeczywiście komercyjne produkty, które każdy będzie mógł nabyć, jeśli będzie dysponował odpowiednią ilością gotówki? Jak dalej państwo zamierza funkcjonować? Czy będzie monitorowane to, co się dzieje w ramach tego projektu? Czy będzie starało się mieć wpływ na końcowe produkty? Bardzo bym prosił o tego typu informację.

Ważne też jest to – to naprawdę jest ważne – w jaki sposób ci funkcjonariusze byli wynagradzani. Kto ich wynagradzał za tą pracę? Bo ja wiem, do jakich patologii dochodzi w takich sytuacjach. I kogo w pewnym momencie zaczynają reprezentować ci funkcjonariusze: czy Komendę Główną Policji, czy też swoich beneficjentów?

Przewodniczący poseł Marek Biernacki (PO):

Państwo jeszcze? Proszę bardzo – pan poseł Siarka.

Poseł Edward Siarka (SP):

Ja mam bardzo krótkie pytanie. Z tego, co tutaj usłyszeliśmy, tak na dobrą sprawę, wyłania się dość ciemny obraz. Otóż my właściwie nie wiemy, w jakim kierunku ostatecznie podąży cały ten projekt czy system, jak my mówimy. Problem polega na tym, że on równie dobrze może być wykorzystany w interesie ochrony obywateli, jak i przeciwko tym obywatelom, czy nawet głównie przeciwko obywatelom.

W związku z tym pytanie, skoro taki projekt jest realizowany, jaka jest w ogóle ochrona tego projektu, żeby „nie wymknął się" spod kontroli, nie został przejęty i nie obrócił się przeciwko nam wszystkim, łącznie z osobami, które go tworzą, czy też państwu? Wyraźnie widać, że mamy tu do czynienia z bardzo poważną sytuacją. Ona powinna być przeanalizowana, bo to jest w naszym interesie.

Przewodniczący poseł Marek Biernacki (PO):

Czy ze strony posłów są jeszcze jakieś pytania? Nie widzę. Ja tylko dodam, panie ministrze. Zapałki służą do rozpalenia ogniska, zapalenia kuchenki gazowej, ale też zapałkami można coś podpalić i spalić nie tylko dom, ale świat, jeśli źle się nimi posługuje. Tak samo i tutaj. Z jednej strony ten instrument może bardzo dobrze służyć do ochrony praw obywatela, z drugiej strony do skutecznego zwalczania pewnych przestępstw, które są, pojawiają się i w stosunku do których jesteśmy bezradni. Oczywiście działa on w określonym systemie prawnym i pod określonym nadzorem prawnym. To jest naturalne.

Istnieje też ryzyko, że ten produkt będzie stworzony, a później może się stać produktem komercyjnym. Całkowicie komercyjnym. Być może tak nawet będzie. Nie będzie jeszcze źle, jeśli będzie sprzedawany za granicę i będą go kupowały inne policje, inne służby, bo one będą się nim posługiwały w ramach istniejących u nich prawnych systemów. Gorzej, jak będą go kupowały firmy prywatne, które później będą go przetwarzać. Oczywiście one też będą działały w systemie prawa, tylko że wtedy muszą być ścigane przez organy państwowe. I to chyba ten element jest najbardziej trudnym elementem dla wszystkich – tak to wyczułem – najbardziej kontrowersyjnym i dyskusyjnym.

Tu też nasuwa się pewna uwaga. Bo z jednej strony państwo polskie, poprzez Policję, wycofuje się z tego projektu, gdyż uważa, że projekt w finalnym efekcie może być projektem bardzo niebezpiecznym. Jak powiedział jeden z ministrów, jest to jak rozszczepienie atomu: z jednej strony zbawcze skutki, z drugiej bardzo niebezpieczne. Tak samo i tutaj. Nie wiem – trzeba się nad tym zastanowić – czy właśnie udział Policji nie powodowałby, że ten projekt były ukierunkowany na właściwą realizację określonych celów, przy nadzorze systemu, który istnieje – nie tylko państwa, ale też organizacji pozarządowych. To jest dość przewrotna teza, którą stawiam, ale dyskutujemy, wszyscy poruszamy się na terenie, którego nie znamy. Jesteśmy w sferze, która chyba do końca nie jest znana. Sam jestem ciekaw, czy naukowcy znają do końca tę sferę, na którą weszli, bo to jest sfera bardzo trudna.

Bardzo proszę, pan przewodniczący Zieliński.

Poseł Jarosław Zieliński (PiS):

Właściwie nie miałem zamiaru zabierać głosu, ale po wystąpieniu pana przewodniczącego przyszła mi do głowy pewna refleksja i myślę, że może warto się nad nią zatrzymać.

Otóż powstał taki dylemat: Policja ma uczestniczyć, czy ma nie uczestniczyć i ma się wycofać, ponieważ są wątpliwości. Na bardzo ważny aspekt zwrócił uwagę pan minister Mariusz Kamiński – na tę, ewentualnie podwójną rolę Policji. Bo pytanie jest: dla kogo oni będą pracować, jeżeli dalej będą w projekcie uczestniczyć? To pytanie jest bardzo ważne.

W ogóle wydaje mi się, że tu raczej trzeba byłoby obserwacji z zewnątrz niż od wewnątrz. Bo biorąc udział w projekcie bierze się jednocześnie odpowiedzialność za to, co z tego wychodzi. Nie wiem, czy Policja, czy inna służba państwowa – nad tym warto byłoby się zastanowić – powinna to obserwować. Bo tak, uciec od odpowiedzialności się nie da. Tak, jak u Kruczkowskiego – może to nie jest zbyt ambitny tekst, ale pamiętamy profesora Sonnenbrucha, prawda? Nie można uciekać od odpowiedzialności za badania naukowe, bo one zawsze mogą być wdrożone. Czyli, krótko mówiąc, ktoś, kto prowadzi badania, musi wiedzieć, że one mogą być wykorzystane np. przeciwko człowiekowi. Oczywiście mogą też być wykorzystane dla człowieka. I dlatego tutaj potrzeba byłoby zewnętrznej obserwacji jakiejś służby państwowej. No, jest taka służba, która powinna to obserwować – ale to już jakby nie dziedzina naszej Komisji – żeby czuwać nad tym, do czego ten projekt doprowadzi.

Bo jeśli chodzi o udział Policji – ja też się nad tym zastanawiałem. Patrząc z punktu widzenia państwowego – wydawałoby się, że rzeczywiście warto tam być. Natomiast z punktu widzenia obywatelskiego – raczej lepiej byłoby się zdystansować, skoro są takie zastrzeżenia i wątpliwości. Jednak powtarzam jeszcze raz – chyba trzeba się głębiej zastanowić nad tym, jak powinno postąpić państwo przy dużym międzynarodowym projekcie badawczym, który może być wykorzystany dla dobrych i dla złych celów: dla bezpieczeństwa i przeciw obywatelom, albo i tak i tak.

I tu pytanie w zasadzie do premiera, no i do nas, jako posłów, którzy muszą patrzeć z punktu widzenia ogólnopaństwowego – jak to zrobić, żeby to nie wymknęło się spod jakiejś kontroli? No, bo jeśli będzie produkt, będzie finalny wynik, to ktoś po niego sięgnie. Jeżeli nie sięgnie państwowa służba, to sięgną prywatne firmy i mogą zastosować go do różnych celów. Mogą sięgnąć nawet środowiska przestępcze, prawda? Przecież to też trzeba wziąć pod uwagę. To nie jest taka zupełnie teoretyczna sytuacja. Po każdy tego typu produkt, takie rozwiązania, może sięgnąć wielu i wiele instytucji.

Dlatego, panie ministrze, nie mając żadnego gotowego planu, bo takowego nie mam, dzielę się tą refleksją. Tu nikt nie ma planu – tak mi tu podpowiada pan przewodniczący i ja się z tym zgadzam. Jednak z punktu widzenia interesów państwa warto zastanowić się nad dobrym monitorowaniem tego przedsięwzięcia. Natomiast, co do uczestnictwa Policji, wydaje mi się, że to byłoby dość poważne wikłanie tej służby w ten projekt. Bo przecież Policja nie jest żadną instytucją badawczą. Ona ma inne cele, inne zadania. I dlatego jej uczestnictwo w projekcie badawczym, mającym wymiar praktyczny w konsekwencji, byłoby pewnie dość ryzykowne.

Ja zwróciłem uwagę na to, co pan minister mówił na temat tego, kiedy ten projekt się zaczął i kto go zaczął. Nie chcę tego wątku rozwijać, ale wnioski też z tego wynikają. Nie chcę tego ciągnąć. Pan wspomniał o platformie – nie obywatelskiej, oczywiście, tylko tej badawczej, która skupiała na swoich spotkaniach najróżniejsze osoby: i takie, które tam być powinny, i takie, które być nie powinny. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Biernacki (PO):

Jeszcze pan przewodniczący Marek Wójcik.

Poseł Marek Wójcik (PO):

Chciałbym jeszcze zapytać o konsekwencje decyzji ministerstwa i tego, że Policja wycofa się z projektu. Bo w istocie ona nie oznacza, że projekt nie będzie kontynuowany. Środki są na ten projekt. Tak więc projekt tak czy inaczej będzie realizowany. Natomiast Policja, MSW jakby stracą jakąś wiedzę na temat tego, na jakich założeniach ten projekt jest oparty. Tu nie ma się co oszukiwać, skoro i tak tego typu prace naukowe będą kontynuowane – czy w ramach projektu INDECT, czy gdzieś indziej na świecie – to wyniki tego projektu za 15, 20 może 25 lat i tak dotrą do naszego kraju. Tylko, że wtedy będą prawdopodobnie wdrażane przez firmy prywatne, a nie przez publiczne instytucje zajmujące się ochroną naszego bezpieczeństwa.

W związku z czym chciałbym prosić również o ocenę tego właśnie od takiej strony. Chciałbym też zwrócić uwagę, że bardzo wiele…Mam takie wrażenie, że na spotkaniu, w którym uczestniczyli twórcy projektu, dyskusja zmierzała w stronę stonowania i refleksji na temat tego, co rzeczywiście znajduje się w INDECT-cie. Natomiast gdy wsłuchuję się w głosy, które zostały wypowiedziane przed chwilą, mam wrażenie, że my troszkę się „nakręcamy" i że „dopinamy" do tego projektu różne określenia, które nie mają nic wspólnego jakby ze stanem rzeczywistym, z tym, co było prezentowane na poprzednim posiedzeniu komisji. I co więcej – często są poprzedzone brakiem refleksji od strony technologicznej: co technologicznie jest możliwe. Z moich informacji, które uzyskałem – również pytając twórców projektu – wynika, że niemożliwe jest w tym momencie to, co jest zarzucane, tzn. doprowadzenie do sytuacji, że śledzi się poprzez system jakiejś sztucznej inteligencji obraz jednego człowieka i ten obraz się analizuje w ten sposób, iż da się określić trasę, którą ta osoba pokonuje itd. To jest po prostu niemożliwe, biorąc pod uwagę obecne możliwości techniczne kamer. Dziękuję bardzo.

Chciałbym też prosić o wypowiedź Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych – bo wiem, że pan ma wiedzę, jak tego typu projekty są realizowane w innych państwach. Poza tym, wysoko sobie cenię pana wiedzę na temat właśnie technicznych możliwości. Tak więc, czy pana zdaniem – gdyby ten projekt został ukończony np. w tym roku – jest technicznie możliwe, biorąc pod uwagę możliwości techniczne kamer, że ten projekt mógłby być zastosowany nie tyle do wykrycia jakiegoś zagrożenia, jak np. wyciągnięcia noża czy pistoletu, ale rzeczywiście mógłby służyć do tego, żeby „obrabiać" obraz w danym mieście w ten sposób, aby odtworzyć trasę pojedynczego określonego człowieka? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Marek Biernacki (PO):

Proszę bardzo.

Poseł Jerzy Polaczek (PiS):

Ja trochę w lżejszym tonie. Bo mówimy tu o bardzo rozbudowanym programie, różnego rodzaju aspektach związanych z odpowiedzialnością państwa, później kwestią monitorowania i odpowiedzią na elementarne pytanie: komu tego rodzaju produkt

może służyć i do czego może być wykorzystany? Ja na sekundę odejdę od tego tematu i wypowiem tylko swój komentarz do tej dyskusji.

Otóż w ramach ustawy o dostępie do informacji publicznej, uzyskałem wgląd w korespondencję między Ministrem Spraw Zagranicznych a Ministrem Nauki i Szkolnictwa Wyższego, w zakresie prawnej ochrony domen Polska.pl i Poland.pl. Taka korespondencja odbywała się od kwietnia ubiegłego roku do marca *de facto*. Korespondencja rozpoczynała się od wniosku Ministra Spraw Zagranicznych w sprawie uporządkowania narzędzi informatycznych, jaka jest potrzeba szczególnej ochrony domen narodowych, jakimi są Polska.pl i Poland.pl. A skończyła się czym? Po prostu wydzierżawieniem tych domen narodowych prywatnej spółce, 2 grudnia 2011 r. Ta dokumentacja jest bardzo pikantna. Z jednej strony minister spraw zagranicznych pan Radosław Sikorski do ministra do spraw nauki, któremu podlegała Akademicka Sieć Informatyczna, stwierdza, że decyzja o wydzierżawieniu domen prywatnemu właścicielowi, Spółce Agora, jest – cytuję – „sprzeczna z interesem państwa". We wszystkich państwach europejskich jest to objęte szczególną ochroną. Są w tej sprawie regulacje europejskie. Właścicielami takich domen w różnych państwach są prezydenci, ministerstwa itd.

Tak więc, co my tu rozmawiamy, w jaki sposób może być wykorzystywany rozbudowany system, o którym dzisiaj była mowa, jeśli państwo polskie nie może sobie poradzić z ochroną tego, co jest istotą oceny zdolności państwa do rzeczy najbardziej elementarnych?

Co z tego wynika, że szef MSZ, odpowiedzialny za promocję Polski za granicą, stwierdza, że tego rodzaju decyzja podjęta „u sąsiada" jest sprzeczna z interesami państwa? Po prostu – nic. Rozstrzygnięte jest konkretne postępowanie i jest dzierżawa domen narodowych. Jest zawarta umowa dzierżawy, a rząd nie podejmuje tu żadnej inicjatywy ustawodawczej. I to jest mój komentarz do tej dyskusji – dokąd tego rodzaju produkt może nas zaprowadzić. To kiedyś skończy się tym, że po prostu różne segmenty tego będą właśnie wydzierżawiane i, mówiąc wprost, będą służyły odwrotnie niż zakładały zaszczytne cele, które były u podstaw tego rodzaju prac. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Biernacki (PO):

Panie ministrze, proszę.

Podsekretarz stanu w MSW Piotr Stachańczyk:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo.

Myślę, że po tej luźnej wypowiedzi pana przewodniczącego zacznę też taką luźną wypowiedzią, dotyczącą tego projektu i tego wszystkiego, co się z nim wiąże. I to jest uwaga oddająca pewien sens toczącej się dyskusji i – być może – kierunkująca, nad czym my, tak naprawdę, powinniśmy dalej dyskutować. Była tu uwaga o zapałkach, z którymi można różne rzeczy robić: można podpalać gaz, ogniska, a można też podpalić benzynę i komuś mieszkanie.

Otóż tak, jak ja postrzegam system INDECT, z tej wiedzy, którą do tej pory posiadłem – to zresztą wydaje się, że wiąże się z tym, co powiedział pan generalny inspektor na końcu swojej wypowiedzi – to ten system czy elementy tego systemu zastosowane fachowo i kompetentnie do działania sił czy służb ochrony bezpieczeństwa obywateli, czy bezpieczeństwa państwa, mogą być absolutnie racjonalnie wykorzystane. Bo jeżeli popatrzymy na tą pierwszą część systemu, dotyczącą kamer, monitoringu itd., to dzisiaj te systemy najczęściej działają tak – mówimy tu o systemach, które działają w miejscach publicznych – że w jakiejś centrali monitoringu np. Straży Miejskiej czy Policji jest kilkanaście, kilkadziesiąt ekranów z różnych kamer i jest kilka osób, które patrząc w te ekrany wypatrują co dzieje się na terenie miasta i na to stosownie reagują. Czyli wysyłają patrol, wysyłają karetkę, wysyłają Straż Pożarną – mają ileś tam modułów operacji.

Teraz wyobraźmy sobie, że ten system jest w pewnym sensie wyprofilowany. Czyli wywołuje szczególne zainteresowanie operatora – nie sam reaguje. Bo tam przecież nigdzie nie ma takiego modelu, że system sam wysyła policjantów, albo system mówi policjantom, co mają robić. Nie, system jest wyprofilowany na pewne zachowania: na wydobycie noża, wydobycie pistoletu, większą grupę ludzi, bieg, jakieś gwałtowne

zachowanie, porzucony pakunek, odgłos strzału. Czytałem też, że mają „nauczyć" system rozróżniać okrzyk pomocy w dwudziestu paru językach. Taki okrzyk system odnotowuje i pokazuje operatowi ten ekran, jako taki, który wymaga jego uwagi. Czyli jakby „wyjmuje" z tego zestawu monitorów ten jeden i podświetla go, czy w jakiś inny sposób sygnalizuje: operatorze systemu coś tu się dzieje. Coś, na co system został zaprojektowany. Rolą operatora jest ocenić, co się dzieje: czy grupa ludzi, która idzie, to są akurat maturzyści, którzy skończyli egzaminy i radośnie idą, czy też jest to grupa panów, która właśnie wyszła z baru i powoli demoluje samochody w okolicy, bo jest w „dobrym nastroju".

Jeżeli tak postrzegać i tak zadaniować ten system, to jest pytanie: czy tak wprowadzony system nie ma wartości dodanej?

Jeżeli pan poseł Górski mówi o Internecie – to oczywiście wszystko, co dotyczy działań w Internecie, budzi ogromne emocje. Ale trzeba sobie powiedzieć z całą otwartością, że Internet, poza tym, że jest fantastycznym źródłem łączenia się ludzi, fantastycznym źródłem wiedzy, ujawniania poglądów, ujawniania opinii, dyskusji itd., jest też miejscem popełniania przestępstw. Jest miejscem popełniania przestępstw lub działalności przestępczej. I co do tego nie ma wątpliwości. Są przestępstwa już klasycznie popełniane wyłącznie w Internecie, typu rozpowszechnianie pornografii dziecięcej. Bardzo rzadko już teraz ktoś to rozpowszechnia tak, żeby gdzieś wozić, przenosić, przewozić. To się rozpowszechnia w Internecie. Są różnego rodzaju przestępstwa dotyczące wyłudzania pieniędzy z banków. Przecież one też polegają na tworzeniu stron internetowych udających strony bankowe, po to aby wyłudzić pieniądze.

Z drugiej strony, idąc tym kierunkiem, kierunkiem bezpieczeństwa, to Internet jest miejscem, które wykorzystują również przestępcy do łączenia się między sobą. Bo wiedzą też to – coraz częściej – że służby w wielu krajach mają właśnie ten problem, jak dotrzeć do danych przesyłanych przy pomocy Internetu czy komunikacji internetowej. Dlatego, że o ile służby wielu krajów mają jasno sprecyzowany dostęp do telefonów, rozmów telefonicznych – to wszystko jest opisane – to w momencie, kiedy spotykamy się z Internetem, wcale już tak nie jest. Bardzo często nie ma takich reguł, nie ma takiego dostępu i wiele krajów ma z tym zasadniczy problem.

Jeśli chodzi o projekt INDECT, to mamy tu prosty element. Jeżeli stworzymy algorytm, czy raczej twórcy projektu stworzą algorytm, który pozwoli wykorzystywać się do szukania pornografii dziecięcej, to jest to coś, co w wielu krajach Europy i świata wielu policjantów robi, przeszukując, przy pomocy odpowiednich narzędzi, Internet: szukając linków, linków do linków. Bo to z reguły jest dzielone na różne mniejsze …bo to nie jest tak, że „bach" i wchodzimy. Ci ludzie też się ukrywają. Tak więc, policjanci to przeszukują, przeszukują, przeszukują, sprawdzają, kontrolują. Jeżeli zatem ktoś stworzy algorytm, który to ułatwi, to jest to źle, czy dobrze? To jest dobrze.

Proszę państwa, to jest dobrze. Natomiast problem polega na tym, kto to będzie i do czego używał. Problem polega na tym, jak należy takie rzeczy – zwłaszcza na przyszłość – obudować prawnie: co wolno i komu, a co nie wolno.

My postępu technicznego w tej dziedzinie nie zatrzymamy. Tak, jak nie zatrzymamy w każdej innej. Jeżeli – teoretycznie zakładając – wyeliminujemy projekt INDECT, to nic to nie zmieni. Tego typu rozwiązania powstaną, bo jest na nie zapotrzebowanie. One powstaną w takich czy innych przedsiębiorstwach prywatnych, publicznych, w takim kraju, w innym kraju.

Niedawno nawet czytałem wywiad z panią prezes Fundacji Panoptykon, która mówiła, jakie, dla potrzeb również prywatnych, różnego rodzaju firmy, typu Simens, robią rozwiązania. Oni robią rozwiązania, przy których projekt INDECT to w ogóle dziecięca zabawka. Robią, sprzedają, oferują, pokazują – niekoniecznie w Polsce – ale mają to. To istnieje. To jest rzeczywistość. Moim zdaniem, jeżeli na tym poziomie odbywamy dyskusję, to tą rzeczywistością powinniśmy się zająć właśnie z poziomu prawnego. Zabezpieczeń prawnych. Jeżeli takie systemy będą, to trzeba je zabezpieczyć: kto może je używać, do czego, kiedy i co z tego powinno wynikać.

Wracając do odpowiedzi na pytania. Na kilka pierwszych już chyba odpowiedziałem, bo – jak mówiłem – państwo chyba wychodzili z założenia, że ten system wszystko

automatyzuje. Otóż nie, ten system na końcu pokazuje człowiekowi, że coś się dzieje i to człowiek reaguje na to, co się dzieje. Tak więc, jeśli poseł Kaczmarek pytał, czy Policja nie będzie miała co robić, to mówię – Policja będzie reagowała tak, jak dzisiaj. Jeśli dzisiaj operator systemu widzi, że coś się dzieje, to wysyła patrol z jasnym poleceniem, co ten patrol ma zrobić. W przyszłości będzie dokładnie tak samo, jeśli będzie widać, że coś się dzieje. Tyle tylko, że ten system przyspieszy reakcję operatora, który wyśle ten sam patrol, żeby zrobił to samo. Podobnie, jeżeli mówimy o sztucznych inteligencjach. Tu naprawdę jest jeszcze daleko. System INDECT i sztuczna inteligencja są bardzo, bardzo daleko od siebie.

Żadna służba państwowa nie zamierza używać systemu INDECT ani innych tego typu systemów w trakcie EURO 2012. To jest kolejna odpowiedź na kolejne pytanie. Tu pewnie pan inspektor odpowie, że jego ludzie analizują system Mayday czy system KASKADA w Gdańsku, ale – według mojej najlepszej wiedzy – jeśli ten system miałby działać, to w uzgodnieniach między Politechniką Gdańską a właścicielem ARENY, czyli podmiotu, który dysponuje tym stadionem, a nie z udziałem służb policyjnych – choć też śmiem wątpić, czy cokolwiek będzie tam działać. O ile wiem, w tej chwili trwa tam kontrola. Mówię tu o tym systemie, żeby było jasne – wszystko inne działać będzie. Chciałem powiedzieć… Nie, nie – to jeszcze pan inspektor powie, ale w tej chwili trwa tam kontrola ze strony GIODO, która ten wąziutki, mały element tego procesu będzie analizować.

Jeśli chodzi o to, o co pytała pani poseł Bubula, to – tak, jak mówił pan generalny inspektor – system INDECT jest bardzo daleki od fazy wdrożeniowej. W ogóle jego wdrażanie to melodia bardzo, jak na dzisiaj, odległej przyszłości. Jednak w takim rozumieniu, jak ja o nim przed chwilą mówiłem, do takich celów – nie byłoby sprzeczne z prawem. W związku z tym nie są też przewidywane żadne zmiany prawa polskiego ani prawa Unii, dotyczące tej kwestii. Polska w chwili obecnej nie ma zamiaru wprowadzać na swoim terenie osiągnięć tego projektu. Zwłaszcza, że w tym zakresie ich nie ma, ale też nie ma takiego zamiaru.

Nie sądzę – choć to było pytanie bardziej do pana inspektora – czy będą tam gromadzone, z późniejszym wykorzystaniem i przetworzeniem, dane przypisane do konkretnych osób.

Jeśli chodzi o szeroką debatę publiczną, to właśnie taka debata się toczy. My zorganizowaliśmy spotkanie i pewnie będą następne. Jednak myślę, że to środowisko naukowe bardziej powinno tę debatę prowadzić.

Nie podjęliśmy zobowiązań międzynarodowych, co do wdrożenia systemu INDECT na terenie kraju. Nie będą dane o zachowaniach obywateli polskich przedmiotem przetwarzania poza granicami naszego kraju.

Pytanie ósme – czy zgodzi się pan minister ze stwierdzeniem bazy … Otóż takiej bazy danych, o jakiej panie tu mówią, nie będzie. Natomiast jeśli chodzi o używanie systemu INDECT, to jeszcze raz powtarzam: rozwiązań tam będzie wiele. Tych rozwiązań będzie tam całkiem sporo i można je używać do bardzo różnych celów. Naszym obowiązkiem, czy też obowiązkiem ministerstwa, a potem posłów, jest dbanie o to, żeby przepisy prawa zabraniały używania do tych celów. Bo technicznie, oczywiście, można używać do każdego celu. Natomiast chodzi o to, żeby prawo na to nie pozwalało.

Jeśli chodzi o celowość rozbudowanego systemu, to decyzja ministra o wycofaniu była odpowiedzią na to pytanie.

Co oznacza zawieszenie współpracy? Na dzień dzisiejszy oznacza wycofanie funkcjonariuszy Policji, którzy współpracowali, z realizacji tych zadań. I tu przechodzę do odpowiedzi na pytania pana posła Kamińskiego. To był pewien system mieszany. To znaczy, byli to funkcjonariusze, którzy byli wyznaczani i rozliczani przez Biuro Kadr Komendy Głównej Policji, natomiast dostawali zwiększone wynagrodzenie za pracę przy systemie, które szło z budżetu tego systemu. Natomiast ich praca była wkładem polskiej Policji w cały system. Policja nie ponosiła żadnych innych kosztów. Natomiast kontrole tego, co oni robią, jak robią, w jakim terminie i ile – sprawowało Biuro Kadr Komendy Głównej Policji. Czyli nie projekt ich oceniał, tylko Komenda Główna Policji. Byli to funkcjonariusze zarówno z Komendy Głównej Policji, jak i z wybranych

komend wojewódzkich, którzy specjalizowali się w dziedzinach, w jakich te projekty powstawały. Inaczej mówiąc, mieli zwiększone wynagrodzenie, natomiast to zwiększone wynagrodzenie i ich praca była pod kontrolą właściwych struktur Komendy Głównej Policji. To nie było tak, że byli oddelegowani do projektu i mieli tylko współpracować z projektem.

Poseł Mariusz Kamiński (PiS):

Jeszcze przepraszam, ale pytałem też, jak duża była to grupa funkcjonariuszy.

Podsekretarz stanu w MSW Piotr Stachańczyk:

Dwadzieścia kilka osób.

Poseł Mariusz Kamiński (PiS):

Rozumiem, że jednak te dodatkowe wynagrodzenie, to nie były środki Komendy Głównej Policji, tylko to były środki…

Podsekretarz stanu w MSW Piotr Stachańczyk:

To były środki z budżetu projektu, które …

Poseł Mariusz Kamiński (PiS):

A jak duże to były środki? Żebyśmy mieli jakieś wyobrażenie. O ile wzrosło uposażenie tych funkcjonariuszy, którzy byli oddelegowani?

Podsekretarz stanu w MSW Piotr Stachańczyk:

Na to pytanie panu dzisiaj nie odpowiem, ponieważ tak rozpisanych danych, do poziomu jednego funkcjonariusza, po prostu nie mam przy sobie. Mogę sprawdzić, jakie to były środki i udzielę…

Poseł Mariusz Kamiński (PiS):

Rozumiem, że tych dwudziestu kilku funkcjonariuszy już nie pracuje przy tym projekcie.

Podsekretarz stanu w MSW Piotr Stachańczyk:

Zgodnie z decyzją ministra Komendant Główny Policji miał ich wycofać. Oni pracowali także przy innych zadaniach, ponieważ spełniali rolę doradczo-konsultacyjną, więc nie pracowali przy projekcie dzień w dzień. Kiedy były pytania, były kwestie doradztwa, były kwestie konsultacji, to oni to robili i za to dostawali dodatkowe wynagrodzenie. Oczywiście byli rozliczani według czasu, ile to robili, ile im to zajęło i Biuro Kadr Komendy Głównej Policji za to im wypłacało z budżetu projektu – ja tak rozumiem informację z Policji. Natomiast na co dzień zajmowali się także innymi rzeczami – bo przecież nie zostali oddelegowani do pracy przy projekcie – czyli swoją normalną pracą.

Poseł Mariusz Kamiński (PiS):

Panie ministrze, żeby jeszcze doprecyzować – co Policja z tego będzie miała? Jeżeli jakaś grupa funkcjonariuszy – zakładam wybitnych funkcjonariuszy – nawet, jeśli to nie jest jakaś liczna grupa, chociaż dosyć liczna, bo w liczbie kilkudziesięciu, pracuje w jakimś projekcie, otrzymuje z zewnątrz uposażenie z tego tytułu, co z tego będzie miała na przyszłość Policja? Czy ma jakieś gwarancje, np. że dzięki temu, iż w ten sposób uczestniczy grupa znakomitych funkcjonariuszy, to Policja będzie miała prawo pierwokupu pewnych produktów, czy będzie partycypowała potem w zyskach z ewentualnej sprzedaży tych produktów? Jaki był w ogóle pomysł, taki konkretny pomysł, na zaangażowanie Policji? Nie policjantów, bo ja wiem, jaki oni mieli interes w tym, żeby brać w tym udział, gdyż podwyższali swoje kwalifikacje i pozyskiwali z zewnątrz dodatkowe środki, zapewne istotne, do swojego uposażenia. Ale co Policja, jako instytucja, z tego miała?

Podsekretarz stanu w MSW Piotr Stachańczyk:

Policja, jako instytucja, miała z tego wiedzę, jak te systemy są rozwijane i mogła je analizować, i mogła oceniać, czy w przyszłości do wykonywania przewidzianych prawem zadań nie będzie mogła pewnych elementów tych systemów wykorzystywać. Miała

też dostęp *de facto* do najnowocześniejszej myśli w tym zakresie, bo ten projekt szedł w kierunku rozwiązań rzeczywiście bardzo nowatorskich.

Policja współpracuje w różnych projektach badawczych. Straż Graniczna współpracuje np. w programie TALOS, który w tej chwili tworzymy też z tego VII Programu Ramowego, w zakresie kontroli granic przy pomocy takich malutkich pojazdów samobieżnych, które mają kamery i można je wykorzystywać do różnych rzeczy na granicy, żeby oszczędzać funkcjonariuszy. I oprócz tego, że to wykorzystuje się, jest tu również kwestia dostępu do chyba najnowocześniejszych w tym zakresie myśli technologicznej. Bo zgódźmy się, że jest to obszar absolutnie zainteresowania Policji i Policja powinna wiedzieć, jakie rozwiązania techniczne są nawet projektowane, bo to może się jej – jako instytucji, nie jako poszczególnego funkcjonariusza – przydać w pracy.

Jeśli chodzi o konsekwencje wycofania Policji, to nie będą one daleko idące, bo projekt będzie „szedł" dalej. To jest projekt konsorcjum zawarty pomiędzy wieloma uczestnikami a Komisją Europejską. Płaci za to Komisja z budżetu Unii. Komisja Europejska jest jakby tym podmiotem, który docelowo występuje jako ten, który zlecił i potem będzie dbał o to, jak to będzie wdrażane.

Ile policji w Europie zdecyduje się sięgnąć po to, co powstanie? To jeszcze daleka przyszłość, bo projekt badawczy kończy się pewnymi osiągnięciami, potem trzeba to przetworzyć na to, co można sprzedawać, co można udostępniać służbom. To jest kolejny etap i to jest, jak na dzisiaj, dość daleka przyszłość.

I tu, proszę państwa żebyśmy mieli jasność. To jest jeden z wielu projektów. Kwestia nadzoru państwa nad tego typu projektami wydaje się być kwestią – moim zdaniem – dość mocno za daleko idącą. Jak już mówiłem, podobne projekty są realizowane w różnych miejscach. Jeśli państwo pojechalibyście na targi informatyczne policyjne, to tam się udostępnia tylko takie rzeczy średniego szczebla, a od pewnego poziomu w górę nie udostępnia się ich na tragach, tylko w zupełnie inny sposób. Zobaczycie też państwo, że w tym kierunku bardzo wiele rozwiązań jest robionych, jest tworzonych.

Projekt INDECT jest jedną z wielu, wielu dróg rozwoju tego typu działań. Dlatego sądzę, że nie należy patrzeć, jak on jest robiony – choć jest to na pewno ciekawe i ważne – ale ważniejsze jest to – i o tym będziemy myśleć – żeby powstały takie rozwiązania prawne, które zapobiegałyby w naszym kraju wykorzystaniu takiego projektu sprzecznie z ideami i celami, do których realnie był on tworzony. Myślę, że to tyle na razie z mojej strony.

Przewodniczący poseł Marek Biernacki (PO):

Dziękuję bardzo. Panie doktorze?

Główny inspektor ochrony danych osobowych Wojciech Wiewiórowski:

Pozwolę sobie odpowiedzieć na kilka pytań, które tutaj padły, i które w części dotyczą tego, czym zajmował się Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych. Tu trzeba pamiętać, że projekt zawiera nie tylko zadania dotyczące rozpoznawania zdarzeń, o których wspominał pan minister Stachańczyk, czy rodzaju zdarzeń, z którymi mamy do czynienia na podglądanym obszarze, ale również obejmuje prace dotyczące wynajdywania osób i rozpoznawania osób. Również z materiałów samego projektu, które są umieszczone na stronie, wynika dość wyraźnie, że tego typu badania są prowadzone. Ja mam w tej chwili na ekranie komputera plan testu dotyczącego rozpoznawania twarzy na parkingu samochodowym jednej z uczelni – akurat chyba Akademii Górniczo-Hutniczej – który w ramach tego projektu był zrobiony. To jest to, o co pytał pan poseł Wójcik – na ile jest możliwe, żeby takie rozpoznawanie twarzy było wykonywane? To właśnie jest sprawdzane – mówiąc najprościej – w ramach tego projektu. Jest to jedno z zadań, które postawili przed sobą naukowcy.

Ja jednak zwracam tu uwagę na to, że jest bardzo szybki rozwój, jeżeli chodzi o narzędzia, które służą do rozpoznawania twarzy. W marcu tego roku Federalna Komisja Handlu w Stanach Zjednoczonych ostrzegła, że rozwijane są metody rozpoznawania twarzy, które są wykorzystywane do celów marketingowych i stosowane są w obiektach handlowych w Stanach Zjednoczonych, i że bardzo dokładnie się temu przygląda.

Odpowiadając na pytanie – czy jest możliwe, żeby zrobić to w skali miasta? – według mojej wiedzy, nie. Natomiast w skali obiektu, niezależnie od tego czy to będzie np. teren Sejmu, czy to będzie galeria handlowa, taka możliwość już występuje. Zresztą, z drugiej strony, państwo zdajecie sobie sprawę, że to nie jest jedyny sposób na prowadzenie tego typu śledzenia. Takie śledzenie może być dokonywane również na podstawie sygnału z telefonu komórkowego. I to wcale niekoniecznie odbieranego z baz danych, które są przedmiotem retencji u operatora telekomunikacyjnego. Takie działania, dotyczące śledzenia miejsca, z którego nadaje telefon komórkowy, są w Polsce w sklepach wielkopowierzchniowych prowadzone. Na razie nie łączone – na całe szczęście – z żadnymi danymi dotyczącymi osoby.

Co do użycia projektu podczas EURO 2012 – nic mi nie wiadomo, ażeby jakikolwiek element projektu INDECT miał być używany, bądź testowany w trakcie tego wydarzenia. Aczkolwiek prawdą jest, że inny projekt, o którym wspominałem wcześniej, czyli KASKADA „Mayday Euro 2012" – który prowadzą te same osoby, które uczestniczą w projekcie INDECT– jest instalowany na PGE ARENA w Gdańsku. Tak wynika z informacji prasowej, jaką otrzymaliśmy z prasy lokalnej w Gdańsku. Ponieważ wywołało to u nas spore zainteresowanie, próbowaliśmy uzyskać informacje na ten temat, ale wszystkie podmioty, do których zwracaliśmy się, twierdziły, iż takie zdarzenie nie ma miejsca. Z drugiej strony nie chce nam się wierzyć, że gazeta lokalna wymyśliła tę sprawę. W związku z czym na miejscu, w Gdańsku prowadzona jest w tej chwili inspekcja przez Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych, co do ewentualnego użycia tego rozwiązania technicznego, gdyż byłby brak podstawy prawnej do przetwarzania tych danych przez inny podmiot niż organizator imprezy masowej, czyli w tym przypadku albo miasto Gdańsk – jeśli mówimy generalnie o obiekcie – albo UEFA, jeżeli mówimy o EURO 2012. Powtarzam brak byłby podstawy prawnej do przekazania tych danych poza organizatora, który – notabene – ma prawo przetwarzać tego typu dane, bo to wynika z ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych.

Kolejne pytanie, które tu padło, dotyczyło patronatu publicznego ze strony instytucji publicznych dla tego typu projektów. Jest to dość powszechna sytuacja w bardzo wielu projektach z VII Programu Ramowego oraz innych programach, które służą do grantowania działań naukowych. Jako uczestnicy, w różnych formach, uczestniczą w nich przedstawiciele administracji publicznych z krajów Unii Europejskiej, a nawet czasem spoza Unii. Jest to traktowane, po pierwsze, jako możliwość dostosowania produktu, który miałby pochodzić z Programu Ramowego do wymagań takiej instytucji. Po drugie, jest to również pewnego rodzaju możliwość zdobycia dodatkowej wiedzy przez tych przedstawicieli administracji, którzy w tym projekcie uczestniczą.

Czy będą w produktach tego projektu gromadzone dane osobowe? Są takie produkty, które niewątpliwie te dane będą posiadały, i są takie produkty, których warunkiem *sine qua non* działania jest posiadanie bardzo szerokiej grupy danych osobowych. Co więcej, niektóre z tych produktów polegają również na porównywaniu danych uzyskanych np. z videomonitoringu i z Internetu – czyli w tym samym czasie zbieranie, indeksowanie danych pochodzących z Internetu i porównywanie ich do danych z videomonitoringu, które są uzyskiwane na bieżąco. To jest część tego zdarzenia i ona jest też jakby nieukrywaną częścią tego produktu.

To prawda, że projekt INDECT jest jedną z wielu dróg do rozwijania nowych technologii. Poza projektem KASKADA, o którym wspomniałem. Zwracam uwagę, że w ramach Polskiej Platformy Bezpieczeństwa Wewnętrznego, która jest zresztą projektem prowadzonym, jak na początku stwierdził pan minister Stachańczyk, od dawna, bo to jest projekt, który istnieje od 2006 r. – przynajmniej ja wiem o tym, że istnieje od 2006 r. W ramach tego projektu jest kilkanaście różnego rodzaju projektów naukowych, które są realizowane. Jedną z pochodnych właśnie Polskiej Platformy Bezpieczeństwa Wewnętrznego jest projekt INDECT.

Natomiast bardzo cieszy mnie deklaracja pana ministra Stachańczyka, że potrzebne będą uregulowania, które będą mówiły o tym, co można, a czego nie można robić z różnego rodzaju materiałami uzyskanymi w trakcie czy to monitoringu, czy to zbierania danych z baz powszechnie dostępnych. To się oczywiście zbiega z naszą

propozycją z zeszłego roku, aby rozpocząć prace nad ustawą o monitoringu wizyjnym, która objęłaby wszystkie elementy związane przynajmniej z monitoringiem wizyjnym prowadzonym w przestrzeni publicznej. Bo tu zadecydowanie o tym, kto może dokonywać tego typu działania, na jakim obszarze i jakiemu podlega reżimowi, i w końcu, czy w ogóle prowadzimy jakąś ewidencję, kto i w jaki sposób te dane przetwarza, jest, moim zdaniem, konieczne. Zresztą Minister Spraw Wewnętrznych zapowiadał kilkukrotnie, że tego typu działania będą podjęte. I to były chyba najważniejsze pytania, które padły.

Jeszcze tylko zwracam uwagę, że to łączenie danych, które pochodzą z videomonitoringu, z narzędziami sztucznej inteligencji, to jednak nie jest pieśń aż tak dalekiej przyszłości. To właśnie są działania, które w tej chwili są podejmowane, które na podstawie różnego rodzaju czy to ontologii, które zostały przygotowane specjalnie na potrzeby takich produktów, czy to różnego rodzaju ocen statystycznych, dotyczących np. kształtu twarzy, grymasów na twarzy itd., są w stanie dodawać pewnego rodzaju dodatkowe cechy do danych osobowych. Zwracam zresztą uwagę, że grupa rzeczników ochrony danych osobowych, czyli Grupa Robocza Art. 29, w tym roku, w marcu przygotowała opinię dotyczącą rozpoznawania twarzy. Jest to opinia 2/2012, która wskazuje na najważniejsze aspekty dotyczące stosowania technik rozpoznawania twarzy w narzędziach automatycznych.

Przewodniczący poseł Marek Wójcik (PO):

Dziękuję bardzo. To może tak – oddaję głos pani prezes. Mam tylko prośbę. Państwo zadaliście pytanie, pan minister już odpowiedział, pan doktor również odpowiedział, pani prezes, podejrzewam, ustosunkuje się. Rozumiem jednak, że państwo bardziej chcecie wydać pewne oświadczenie, niż zadawać kolejne pytania, bo w ten sposób moglibyśmy kontynuować tą dyskusję w nieskończoność.

Komisja zrobiła naprawdę bardzo dużo, żeby przybliżyć państwu projekt INDECT. Mieliśmy spotkanie z twórcami. Teraz mamy okazję spotkać się z panem doktorem, z panią prezes. Zachęcam zatem państwa do indywidualnego kontaktu – również z twórcami projektu. Z mojego indywidualnego kontaktu z twórcami projektu wynika, że rzeczywiście – to, o czym mówił pan doktor – takie rozpoznawanie twarzy w obiekcie zamkniętym, np. na przejściu granicznym albo w okienku bankowym, jest możliwe, natomiast w środowisku miejskim, gdzie kamery są ustawiane pod różnym kątem, oświetlenie jest też różne – takie rozpoznawanie twarzy po prostu się nie udaje. Dziękuję.

Pani prezes.

Prezes Fundacji Panoptykon Katarzyna Szymielewicz:

Dziękuje bardzo panie przewodniczący. Bardzo krótko chciałam tylko się ustosunkować do kilku kwestii, które tu się pojawiły w dyskusji. Państwo pytaliście o niektóre rzeczy, na które być może znam odpowiedzi.

Przede wszystkim rzeczywiście projekt INDECT łączy w sobie dwa typy technologii: te chroniące prywatność i te umożliwiające inwigilację czy – jak wolę mówić – nadzór. To utrudnia nieco jednoznaczną ocenę tego przedsięwzięcia. Chciałabym podkreślić, że nawet w tych miejscach, o których mówił wyraźnie pan przewodniczący Biernacki, w wypadku kamer monitoringu wizyjnego, nie jest to jednoznacznie pozytywne. Dlaczego tak uważam? Mamy problem, który sięga o wiele głębiej niż tylko do technologii, która dzisiaj jest bardzo niedoskonała. To, że w Polsce działa system monitoringu na taką skalę i że mamy realny problem z nadużyciami na tym polu, z naruszeniami prywatności, jest problemem systemowym, społecznym, być może psychologicznym, na pewno prawnym. I nie da się go „wyleczyć” nakładając na to kolejny gadżet technologiczny, który, być może, pewne, niektóre z tych nadużyć, ograniczy. Nie tędy droga. Wydaje mi się, że akurat w Polsce potrzebujemy poważnej debaty na temat w ogóle monitoringu wizyjnego, jego ogromnego wzrostu i właśnie braku regulacji prawnych.

Tu trochę przechodzę do wątku kontroli i ram prawnych. Rzeczywiście, jeżeli chcemy, jeżeli państwo chcecie zrobić coś, cokolwiek, w kierunku tego, żeby ten projekt, jego owoce nie były nadużywane, to prawo jest tą drogą. W Polsce aż prosi się o poważne

zajęcie się chociażby właśnie regulacją prawną tego jednego obszaru, jakim jest monitoring wizyjny.

W kwestii profilowania i tego, o czym mówił pan minister Stachańczyk, że zawsze reaguje człowiek. To prawda, ale ten człowiek reaguje w oparciu o pewien materiał, który także może ukrywać przed nim pewne rzeczy. Czyli wiara w technologie, jaka idzie za tym projektem, jest ogromna. Może się okazać, że praca Policji straci na jakości przez zawodność pewnych algorytmów i pewnych technologii. Co się stanie, jeśli kamera nie wychwyci krzyku czy obrazu, który rzeczywiście oznacza sytuację niebezpieczną?

Takich dylematów jest wiele, więc nie możemy „załatwić" całej dyskusji stwierdzeniem, że zawsze na końcu jest człowiek. Ten algorytm podpowiada pewne rzeczy. Może też zwiększyć zainteresowanie człowieka pewnymi grupami ludzi czy zachowań. I to jest obiektywny problem, z którym musimy się zmierzyć.

W kwestii Internetu rzeczywiście ważne jest również, by pamiętać, że Internet wychodzi daleko poza monitoring wizyjny. Jego komponenty dotyczą właśnie integrowania informacji z innych źródeł, w tym publicznie dostępnych zasobów Internetu. I tutaj mamy do czynienia niewątpliwie z integracją danych osobowych i z profilowaniem wychodzącym poza tylko identyfikację walizki, która jest porzucona na lotnisku, czy broni, którą widzi kamera. Tak więc ten komponent jest niezwykle ważny.

Nam również nic nie wiadomo o testowaniu projektu na EURO. Myślę, że jest to zupełnie niemożliwe, bo projekt nie jest w ogóle w tej fazie.

Wreszcie chciałabym zwrócić uwagę, że jest to projekt, który jest finansowany ze środków publicznych. I rzeczywiście jest prawdą, że technologie prywatne na tym polu są niezwykle zaawansowane. Być może projekt INDECT jest już przestarzałą technologią, wobec tego, co oferują firmy prywatne. Musimy mieć tego świadomość. Jest faktem, że te technologie kupują rządy. Nie wiem, jak polski rząd, ale na pewno niektóre rządy – na pewno Chiny, na pewno kraje niedemokratyczne. Ogromny jest rynek technologii nadzorujących i tutaj zgadzam się z panem ministrem, że jest to dylemat, co robi państwo: czy odwraca oczy od tego, czy próbuje – nie wiem – prowadzić własne badania? Ale kiedy wchodzą w grę pieniądze publiczne musimy mieć nad tym pewien nadzór, który wykracza poza to, co robią…poza nadzór nad firmami prywatnymi. To wydaje mi się kolejny wątek, o którym warto żebyście państwo pamiętali.

Wreszcie odcinanie się naukowców od skutków tego projektu. To jest bardzo duży problem. Na każdym kroku słyszymy, że naukowcy nie chcą rozmawiać o fazie wdrożeniowej. Uważam, że naszą rolą jest wymuszać na nich tę rozmowę i nie pozwalać, żeby dyskusja ograniczała się tylko do fazy badawczej, bo naukowiec powinien ponosić odpowiedzialność moralną, etyczną za wdrożenie swoich produktów. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Wójcik (PO):

Dziękuję. Pan poseł Górski.

Poseł Artur Górski (PiS):

Ja mam tutaj dwie sprawy. Pierwsza sprawa, to właściwie taka ogólna refleksja, ale wcześniej chciałbym jeszcze dopytać o pewną rzecz. Zanim to uczynię – uwaga do pana przewodniczącego.

Panie przewodniczący, pan mówi, że kontaktował się, rozmawiał z profesorami, którzy realizują ten projekt. Ale jak rozmawiać z profesorami, którzy wykazali się podczas spotkania arogancją i obrazili posłów – i w piśmie, i w dyskusji. Naprawdę, z całym szacunkiem, panowie profesorowie są tak „zakochani" w swoim projekcie, że żadnych uwag nie przyjmują. I na to jakby nie mamy wpływu.

Natomiast przechodząc do rzeczy – panie ministrze, powiedział pan mniej więcej tak: my tego systemu nie realizujemy, bo się z niego chwilowo wycofaliśmy, ale on i tak będzie zrobiony, bo ten system to postęp, którego i tak nie zatrzymamy. To zresztą pojawiało się i w innych wypowiedziach. Ja obawiam się tylko jednej rzeczy. Że to nadmierne dbanie o bezpieczeństwo obywateli może doprowadzić do ich zniewolenia. To jest ryzyko. Powiem szczerze, że jak wsłuchuję się w to wszystko, w te analizy – powiem więcej – w te informacje, że ten system na tle innych systemów, realizowanych

przez projekty komercyjne, jest właściwie przestarzały, to przed moimi oczami jawi się film „Raport mniejszości” i że my, tak naprawdę, zmierzamy do tego typu rozwiązań.

Jeszcze raz powtarzam. Ja rozumiem – postęp, ja rozumiem – technika, ale naprawdę od dbania o bezpieczeństwo obywateli do stworzenia systemu zniewolenia obywateli jest bardzo blisko.

Stąd mam jedno pytanie dodatkowe. Otóż pojawiła się informacja prasowa, że ten system będzie miał możliwość wykorzystywania danych biometrycznych, które będą w paszportach i dowodach osobistych. Taka informacja pojawiła się w jednym z artykułów prasowych. Chciałem się dopytać – czy to jest prawda? Bo wiemy, że jeżeli będą dowody osobiste z pogłębioną warstwą elektroniczną – na razie jest to w czasie oddalone, nie ma na to pieniędzy, jesteśmy technicznie do tego nieprzygotowani – to jest taki zapis, że ministerstwo będzie mogło wyłączać aktywność elektroniczną całych partii tych dowodów, pod określonymi warunkami. Będzie zatem dysponowało jakby możliwością takiego wglądu.

Czy rzeczywiście ten system w swoim zaawansowaniu – jeżeli będzie obsługiwany i nadzorowany przez Policję – będzie również zintegrowany w tymi bazami danych, które gdzieś tam mogą być zawarte w biometrycznych paszportach i dowodach osobistych? Ja to przeczytałem, nie wiem – pytam.

Przewodniczący poseł Marek Wójcik (PO):

Pani poseł Bubula.

Poseł Barbara Bubula (PiS):

Ja właściwie bardzo krótko. Chciałabym tylko postawić wniosek dotyczący przyszłości. Mianowicie wydaje mi się, że problem jest tak ważny, z punktu widzenia społecznego, prawnego i, można powiedzieć, cywilizacyjnego, że chyba zasadne jest, aby – i taki wniosek stawiam – nasza Komisja regularnie, z częstotliwością nawet co pół roku, spotykała się właśnie w związku z tym tematem.

Oczekiwalibyśmy na następnym spotkaniu za 6 miesięcy, że będzie już pewien rezultat prawny w postaci projektu ustawy o tym monitoringu zewnętrznym – o czym mówił Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych i co wydaje się taką podstawową w tej chwili potrzebą. Powinniśmy spotykać się spotykać regularnie, aby zastanawiać się nad tym, jak wyglądają dalsze kroki, jeżeli chodzi o ograniczenie nadmiernej inwigilacji obywateli.

Taki wniosek stawiam na ręce pana przewodniczącego, z prośbą o przekazanie do prezydium, ponieważ wydaje mi się, że warto, aby była pewna regularność w zainteresowaniu tą sprawą w naszej pracy. Jeśli to tylko będzie „wybuchało” co jakiś czas, w związku z jakimś artykułem prasowym czy jakąś sytuacją drażliwą społecznie, to niedobrze. To powinno być przedmiotem naszego regularnego zainteresowania. Taki wniosek stawiam. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Wójcik (PO):

Dziękuję bardzo. Rozumiem, że to był wniosek. Natomiast w związku z tym, że Policja się wycofała z projektu INDECT, nasza możliwość pogłębiania wiedzy na ten temat, prawdę mówiąc, jest wyczerpana. Natomiast z całą pewnością nie mieszałbym kwestii INDECT z kwestią, którą pani poruszyła. Ta kwestia jest bardzo ważna. Poruszył ją również pan minister i wcześniej chyba też pan doktor Wiewiórowski. To jest kwestia projektu ustawy, która miałaby uregulować kwestie związane z monitoringiem wizyjnym, z przechowywaniem materiałów itd., itd.

Myślę, że mogę wyrazić takie oczekiwanie w kierunku pana ministra, że mam nadzieję, iż w ciągu najbliższych miesięcy taki projekt powstanie. Sądzę też, że rzeczywiście w programie prac Komisji uwzględnimy takie posiedzenie informacyjne poświęcone właśnie tym zagadnieniom. Natomiast podejrzewam, że raczej będzie to druga połowa roku. Po to, żeby dać też czas na nabranie tempa tym pracom, które wierzę, że od jakiegoś czasu są w MSW prowadzone. To tyle. Gdybym mógł prosić jeszcze o ustosunkowanie się do pytań pana posła Górskiego. Bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w MSW Piotr Stachańczyk:

Szanowni państwo. Jeśli chodzi o pieniądze, to przypominam – pieniądze są publiczne, ale tak bardziej dokładnie są unijne. Czyli metody nadzoru i kontroli – to przepisy unijne regulują. Gdyby te pieniądze były z budżetu państwa, to nasze możliwości byłyby znacznie większe, ale to są pieniądze unijne i tam bardzo precyzyjnie jest opisane – zarówno w przepisach unijnych, jak i w umowie grantowej – kto, jak i kiedy ma prawo kontrolować. I z pewnością nie ma tam władz polskich.

Opowiadając panu posłowi Górskiemu. Jeśli chodzi o dane zawarte w paszportach, to ustawowo jest zabronione używanie ich do innego celu niż tylko weryfikacja na granicy czy osoba, która posługuje się danym paszportem jest tą osobą, której ten paszport został wydany. Nie wiem nic o tym, żeby projekt szedł w tym kierunku. A z pewnością prawo polskie zabrania wykorzystania danych z paszportów.

Poseł Artur Górski (PiS):

Dzisiaj, dzisiaj.

Podsekretarz stanu w MSW Piotr Stachańczyk:

Panie pośle, to jest zupełnie inny rodzaj dyskusji. I ja o tym mówiłem poprzednio. To właśnie o to chodzi, jakie mamy przepisy, na co one pozwalają, na co one nie pozwalają. Jeżeli ktoś kiedyś – i to nie ma już nic wspólnego z projektem INDECT – w jakimś kraju zezwoli na pełną integrację wszystkich baz danych i pozwoli na wykorzystywanie prawnie wszystkiego do wszystkiego, to narzędzia techniczne, żeby to zrobić, znajdą się bez najmniejszego problemu. A jak ich akurat nie będzie, to błyskawicznie znajdą się tacy, którzy je stworzą. Bo to będzie dla nich wspaniały interes.

Naszą rolą jest tak ustawiać działania służb państwowych oraz tak regulować prawo, żeby one ani tego nie robiły, a na dodatek żeby miały prawny zakaz podejmowania takich operacji, które uważamy wspólnie za niegodne czy niewłaściwe do prowadzenia w demokratycznym państwie. Ale to naprawdę idzie znacznie dalej niż dyskusja o projekcie INDECT.

Poseł Artur Górski (PiS):

Unia każe – zrobicie.

Podsekretarz stanu w MSW Piotr Stachańczyk:

Panie pośle, to już przechodzimy jakby na granicę – powiedziałbym – której ja nie chciałbym przekraczać. Nie przypominam sobie, żebyśmy coś robili dlatego, żebyśmy nie chcieli ale nam „Unia każe". My we wszystkich projektach unijnych uczestniczymy.

Panie pośle, prawo unijne powstaje w drodze konsensusu krajów i Parlamentu Europejskiego – zwłaszcza po Traktacie z Lizbony – a nie w drodze tego, że ktoś czy Komisja Europejska każe nam coś zrobić. Uczestniczyłem w debatach nad dziesiątkami unijnych aktów prawnych i to naprawdę jest proces docierania, ucierania i wypracowywania wspólnych rozwiązań. A w bardzo wielu krajach, podobnie jak w Polsce, parlamenty krajowe, które w tej chwili mają bardzo poważne, znacznie większe niż kiedyś, uprawnienia, są absolutnie wyczulone na kwestie ochrony danych osobowych. I akurat tam, gdzie pojawia się problem ochrony danych osobowych czy też wchodzenia w dane osobowe, parlamenty wielu krajów reagują natychmiast.

Jeśli chodzi wreszcie o projekt ustawy – będziemy o tym projekcie rozmawiać. Na pewno zgodzi się pan inspektor, że będzie to trudny projekt. Wchodzimy tutaj w regulacje dotyczące własności, dotyczące kwestii, co może właściciel budynku, co może zarządca, jak to w ogóle może być, komu można zabronić, a komu nie można, kto powinien być w tej ewidencji, a kto nie powinien, pracodawca, pracownik, wewnętrzne uregulowania, sklepy, supermarkety, szkoły – bo przecież bardzo wiele szkół ma monitoring. Dodam, że część tego monitoringu to jest monitoring wewnątrz szkoły, ale istotna część tego monitoringu to monitoring terenu wokół szkoły, który już nie jest terenem szkoły. To jest przestrzeń, którą najczęściej zarządza miasto. Te kamery pokazują to wszystko. To jest zjawisko, które rzeczywiście rozrosło się i wymaga regulacji, ale nie obiecuję, że to będzie szybka i łatwa regulacja.

Przewodniczący poseł Marek Wójcik (PO):

Dziękuję bardzo. Namawiamy pana ministra do podjęcia wysiłków w tej sprawie. Bardzo dziękuję. Zamykam posiedzenie Komisji.